

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Skrytobójstwo jest bronią ludzi podłych

Szczegóły nieudanego zamachu na płk. Adama Kocę

Warszawski „Kurier Czerwony” podaje następujące szczegóły przebiegu zamachu na płk. Adama Kocę:

Posesja na której wznosi się skromna willa płk. Kocę znajduje się nieopodal szosy wiodącej do Świdry i Otwocka w odległości niespełna 20 km od Warszawy. Płk. Kocę w swoim czasie nabył tę nieruchomość od p. Stanisława Dziadulewicz, którego willa oddziela posiadłość pułkownika Kocę od szosy. W odległości ok. 150 m. od szosy znajduje się drewniana brama, wiodąca na teren posiadłości płk. Kocę. Bok posesji graniczy z wydmiem piaszczystym, rzadka porośnięta trawą i drzewami. Domek płk. Kocę oddalony jest od tych nieużytków nie więcej niż o kilka metrów. W posiadłości płk. Kocę mieszka stałe ogrodnik i dwie starsze służące.

Wybuch bomby miał miejsce w momencie wiodącej z drogi polnej do posesji płk. Kocę. Siła wybuchu była tak wielka, że zniszczyła bramę. W ziemi widoczna jest głęboka wyrwa. Zamachowiec ogłosił na miejscu, że zamachowany doszedł do celu, że eksplozja Strzegli ubrania zawisły

na sztachetach, bądź też rozrzucone zostały w promieniu kilkunastu metrów na drogę i zorane pole. Wykrycie po zamachu, po oględzinach przez władze sądowo-sledcze zmasakrowane zwłoki zamachowca zabezpieczono w pobliskiej szopie. Wokół terenu zamachu czuwają liczne posterunki policji. Dziś z rana na miejsce wybuchu przybyli przedstawiciele władz prokuratorskich i bezpieczeństwa celem dokonania ponownej wizji lokalnej i przeprowadzenia dochodzenia.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili — píše „Kurier Czerwony” — wybuch bomby spowodowany został przez zamachowca najprawdopodobniej podczas przestawiania zegara, regulującego moment eksplozji. Wówczas to zapewne nastąpiło krótkie spieście i w ślad za tym przedwczesny wybuch bomby w bramie, wiodącej do domu płk. Kocę.

Dokładne ustalenie zła i wykrycie winnych zamachu jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które posunęło się już daleko naprzód dając doniosłe rezultaty.

„Wieczór Warszawski”, który na niejsze wybuchu wysłał też własnego korespondenta, dodaje:

Silny wybuch był aż nadto widoczny. Drewniana brama willi rozerwana jest w kawałki, w odległości zaś 5 metrów od bramy leżą zwłoki zabitego zamachowca. Jest to ciemny szatyn, średniego wzrostu, lat około 26, jednak tak zmasakrowany, że rozpoznanie było niemożliwe.

Płk. Kocę zwykle w niedzielę punktualnie o godz. 11 wieczorem wyjeżdża ze swej willi samochodem do Warszawy. Zachodzi podejrzenie, że zamachowiec zamierzał na pół godziny przed normalnym wyjazdem płk. Kocę podłożyć bombę w koleinie w bramie. Gdyby samochód płk. Kocę przejeżdżając przez bramę dotknął kołami u krytej maszyny piekielnej, auto zostało by wysadzone w powietrze. Nie jest też wykluczone, że zamachowiec zamierzał podłożyć bombę do willi przez otwartą zwykle o tej porze bramę. W tym przypadku jednak zamiar ten został utrudniony przez odległość willi od bramy.

Bardziej wyczerpujących szczegółów od tych, które podaje „Kurier Czerwony” i „Wieczór Warszawski” nie posiadamy. Widocznie są trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. Wiadomość o zamachu wczoraj wszystkie pisma umieściły na pierwszej stronie. Nie było czasu jeszcze na komentarze, na danie wyrazu oburzeniom, na domysły z jakiego środowiska pochodził zamachowiec. Tylko warszawska prasa czerwona popołudniowa zamieszcza już na ten temat pierwsze wypowiedzi. „Kurier Czerwony” zatytułował artykuł wymownie — „Makabryczny nonsens”. „Wieczór Warszawski” natomiast podaje:

W kołach politycznych zwraca uwagę, że ostatnio partia komunistyczna na Polski nie stosowała taktyki zamachów terrorystycznych na osobistości polityczne. Ponieważ skądinąd wykluczony jest udział którekolwiek z opozycyjnych ugrupowań narodowych w akcji zamachowej przeciw płk. Kocę, znalezienie politycznych sprawców zamachu na płk. Kocę jest prawdziwą łamigłówką.

Łamigłówka ta jednak zostanie chyba rozwiązana, zwłaszcza, jeżeli wierzyć „Kurierowi Czerwonemu”, że śledztwo posunęło się daleko naprzód, dając doniosłe rezultaty.

Zanim to nastąpi, wolno naświetlić przynajmniej stronę moralną tego niesłychanego wydarzenia. Ludzie, którzy chcieli pozbawić Polskę szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego musieli mieć na względzie jakiś doraźny piski i podły interes polityczny z zakresu polityki wewnętrznej lub też działali jako bezwolne narzędzia w ręku wrogów państwa polskiego. Ktoś, komu nie na rękę był podjęty przez płk. Kocę trud zjednoczenia narodu, kto wiedział, że przegra w otwartej walce, że wpływy i znaczenie jego są na wykończeniu, nie cofnął się przed zbrodnią, jako środkiem w realizacji nieczynnych planów.

Każdy wielki czyn ma przeciw sobie wielu wrogów. Liczba i siła tych wrogów jest zazwyczaj miarą jego wielkości. A im wrogowie ci są bardziej podli, tym czyn szlachetniejszy.

Jasne było dla wszystkich zwolenników płk. Kocę od początku, że jego akcja zmobilizuje przeciw sobie wielu ludzi, że wyłonią się oni z barożo wielu środowisk, że pójdą przeciw niej szumowiny i odpadki wszyst

kich ugrupowań politycznych własnie dlatego, że ludzie szlachetni z tych ugrupowań będą się skłaniać raczej ku współpracy dla wielkiej idei zjednoczenia, niż dla jej zwalczania. Nikt nie przypuszczał jednak, że walka, jaką podejmą ciemne elementy z pulk. Kocem, będzie aż tak niskiej kategorii.

W fakcie skrytobójczego zamachu na płk. Kocę przy pomocy „piekielnej maszyny” dopiero widać, przeciwko jakim zaiste piekielnym siłom w życiu Polski jest wymierzona akcja zjednoczenia narodowego i jak wielkie znaczenie może mieć dla oczyszczenia atmosfery politycznej w Polsce.

W każdej walce, podobnie jak i w walce politycznej zwycięstwo może przypaść w udziale nie tylko silniejszemu, ale i słabszemu. Zwyciężył po winna sprawa słusza, ale i niesłusznej czasem zdarza się zwycięstwo, a by potem z kolei słuszość tym mocniej zatrumfowała. Nigdy jednak nie bywało, aby w zdrowym, nie zepsutym do szpiku kości i nie pozbawionym moralności politycznej społeczeństwie zyskiwała uznanie podłość.

Można usprawiedliwić zamach skrytobójczy na ciemność, tyrana, na najeźdźcę, który zdeptał prawa wolnego narodu, ale skrytobójczy mord polityczny tego typu, co zamierzony a niedoszły zamach na płk. Kocę zawsze pozostanie czymś wydołanym z dna ohydy moralnej, czymś, czego nie dość mocno napiętnować.

W społeczeństwie, w szerokich masach całego narodu polskiego żyje głębokie przekonanie, że skrytobójstwo jest wyłącznie bronią ludzi podłych.

Zwróci się ono ostrzem nieczym nie dającego się pohamować żywiołowego oburzenia przeciwko środowisku, które wydało zamachowca i wykresli je z rzeczywistości polskiej.

Pod tym względem opinia całego narodu już dziś jest jednolita, zjednoczenie narodowe już się dokonało.

Piotr Lemiesz.

KRAJ BEZPAŃSKI w granicach m. Wilna

SUKCESJA PO NIEMIECKIM ZDOBYWCY.

Rok 1915. Piątego dnia miesiąca września u bram Wilna stanęła zwycięska armia w żelaznych piketach.

Volk ohne Raum und Boden mocno uchwycił w garść ten szmat zdobytej ziemi. Niebawem na fotelu prezydenta miasta zasiadł Der Deutsche Stadthauptmann d. Stadtkreises Wilna. Rozpoczęła się niemiecka gospodarka. Pewnego pięknego poranka tegoż roku 1915 zjawili się w Wydziale pomiarów miejskich niejaki pan Cecht, Stadtbaurat — urzędnik wojskowy i zażądał od inż. Walickiego planu miasta Wilna.

Jakto! — zdumiał się Herr Stadtbaurat — takie miasto jak Wilno ma się zamykać w tak małych i nieokreślonych granicach. — Nein, das ist ganz unmöglich! — zawyrokował Niemiec i zabrawszy inż. Walickiego do powozu kazał sobie obwozić dookoła granic Wilna. Gest pana Hechta był równie szeroki jak i stanowczy. Jechali długo, a ślad ich znaczył na mo-

Nie ma nadziei

HONOLULU (Pał). Ministerstwo marynarki uważa, iż nie ma już żadnej nadziei na odszukanie Amelji Earhart.

znalezienie politycznych sprawców kaz zaniechania dalszych poszukiwań i powrołu do San Diego.

Król Karol w Londynie

LONDYN (Pał). Dziś popołudniu przy był do Londynu król Karol rumuński. Po był jego ma charakter czysto prywatny. Król Karol pozostanie w Londynie tylko parę dni i uda się następnie, jako gość lorda Londondery do północnej Irlandii.

Prof. Piccard o swoim ostatnim locie

LANSING (Pał). Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, iż pożar, który zniszczył jego balon, nastąpił w chwili, gdy usiłował przeciąć sznury, łączące gondolę z kilku balonikami. Piccard, by opuścić się na ziemię, był zmuszony zniszczyć za pomocą strzałów rewolwerowych kilka baloników z liczby 80, dzięki którym udało mu się osiągnąć wysokość 3500 metrów.

Piccard dodał, iż na razie nie ma żadnych zamiarów podejmowania ponownego lotu do stratosfery.

Japonia ściga wojska do północnych Chin



Japońskie oddziały w porcie Tientsin

(Depesze na str. 2-giej).

krej jesiennej ziemi granice dzisiejszego wielkiego miasta Wilna.

Taka jest geneza powstania Wielkiego Wilna, które Stadtbaurat Hecht, rozmachem niemieckiego zdobywcy, rozprzestrzenił na 10.000 ha. Dnia 28 maja 1919 roku pierwsza Rada Miejska wyzwolonego Wilna granice te zatwierdziła i w ten sposób Wilno stało się terytorialnie

JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH MIAST WSPÓŁCZESNEJ POLSKI.

W roku 1910 Wilno posiadało obszar 5.000 ha przy 181.442 mieszkańców. Natomiast w r. 1934 rocznik statystyczny podaje nam obszar miasta na 10.400 ha przy zaludnieniu 203.340 mieszkańców. Dysproporcja rzuca się w oczy. W ciągu ćwierćwiecza niespełna obszaru przybyło ponad 100 procent, ludności zaś zażądanie około 15 procent. Oczywiście nie wchodzimy tu w kwestię przyrostu naturalnego, i ruchu mechanicznego ludności — chodzi nam o stwierdzenie t. zw. nagich faktów. Wilno posiada w chwili obecnej 6.682 ha przestrzeni niezabudowanej, co stanowi 64 procent terenów położonych w obrębie miasta.

PRZESZŁO WIEC POŁOWA WIELKIEGO WILNA NIE POSIADA CHARAKTERU MIASTA.

To co nazywamy Wilnem — Miastem Baroku, ostatnią placówką kultury zachodniej, stolicą Kresów Wschodnich mieści się na 3.000 ha. — A reszta, te 64 procent! — różnie można nazywać, ale nie miastem, a tym bardziej placówką zachodniej kultury — to już nawet nie peryferie miasta — to są osiedla o czysto wiejskim charakterze.

W obrębie Wielkiego m. Wilna pod egidą municypalności egzystuje jeszcze 12 wsi, 11 osad, 9 folwarków, oraz szereg t. zw. dzielnic miasta, jak: Rybiszki, Kuprianiszki, Jerozolimka, Rekanciszki, Zakominy, Lipówka, Leśniki, Markucie, Wąwozy, Żelazna Chalka i t. d., zbliżonych swym wyglądem raczej do wsi niż do miasta.

WIEŚ CZY MIASTO?

Oddajemy głos cyfrom. — Statystyka produkcji rolnej w obrębie miasta Wilna z roku 1936 podaje następujące zestawienia dotyczące powierzchni zasiewów:

Ogółem gospodarstw typu rolnego posiada miasto 793. Przestrzeń zasiewów wynosi 2769,27 ha, z czego ziemi zasianej w roku sprawozdawczym było 2509,43 ha, ugiem zaś stało 259,84 ha — a więc czwartą część Wilna to szumiące łany zbóż! Obszar powyższy obsiany był w sposób następujący: żytem — 910 ha, jęczmieniem — 267,37 ha, zbożami strączkowo-pastewnymi — 224 ha, pszenicą — 39,5 ha, gryką — 37,15 ha i wreszcie ziemniakami — 710 ha. Rodzaje wymienionych płodów dostatecznie przesądzały charakter tych gospodarstw, jako typowo wiejskich. Dla dokładniejszego jednak zobrazowania ucieknijmy się do metody porównawczej. Według danych Wileńskiej Izby Rolniczej powierzchnia zasiewów w województwie wileńskim pod względem gatunków zbóż przedstawia się następująco: żyto — 300.000 ha, owies — 139.000 ha, ziemniaki — 106.100 ha. A więc nie tylko rodzaje płodów rolnych, ale i ich wzajemny stosunek ilościowy upodabnia typ gospodarstwa położonego w obrębie miasta do typu gospodarstw czysto rolnych. Jedynie współczynnik dla ziemniaków w granicach miasta jest dużo większy niż na terenach wiejskich. Proporcja innych zbóż jest niemal identyczna.

Drugim czynnikiem mogącym scharakteryzować typ gospodarstwa jest stan pogłowia zwierząt gospodarskich.

(Dokończenie na str. 3-iej)

Pogłoski o ustąpieniu woj. białostockiego Kirtiklisa

„ABC” donosi: W Białymstoku krąży coraz uporczywiej pogłoski o rychłym ustąpieniu wojewody Kirtiklisa. Pogłoski te zdają się być niezbyt dalekie od prawdy, czego najlepszym dowodem fakt, że niedawno wojewoda wyprawił z Białegostoku swoje prywatne meble.

Kto będzie następcą woj. Kirtiklisa — na razie niewiadomo. Najczęściej wymieniają jednak nazwisko płk. Bocianowskiego.

Chór Dana na Łotwie

RIGA (Pat). Koncert chóru Dana w uzdrowisku Dzintari cieszył się olbrzymim sukcesem. Koncert zgromadził 1000 widzów. Bisy trwały pół godziny. Niezwykłe uprzejme i serdeczne przyjęcie władz i publiczności łotewskiej potwierdza u stałą na Łotwie sławę naszych śpiewaków.

Pani Marszałkowa Piłsudska opuściła Pikiliszki

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wyjechała z Pikiliszek, gdzie bawiła na odpoczynku.

Ultimatum Japonii odrzucone

SZANGHAI (Pat). Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o godzinie 14-ej. Odrzuca ona żądania japońskie, jest u trzymająca jednak w tonie pojednawczym.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przybyło do Chin Północnych 3.500 żołnierzy japońskich.

WARUNKI CHIN.

SZANGHAI (Pat). Agencja Reutersa donosi: marszałek Ciang-Kai-Szek przebywający w Nanking oświadczył, że Chiny postawią następujące warunki do wszelkich chińsko-japońskich układów: 1) załatwienie

nie zagadnienia nie może w żadnym wypadku naruszać integralności terytorialnej Chin oraz ich suwerenności 2) rząd centralny nie zgodzi się na żadne nielegalne zmiany statutu rady politycznej prowincji Hopei i Czaharu, 3) rząd centralny nie zgodzi się na żadne presje, pochodzące z zewnątrz w sprawie usunięcia oficerów, mianowanych przez rząd chiński i 4) Chiny nie zgodzą się na jakiegokolwiek sugestie, dotyczące dyslokacji 29 armii.

ODRZUCONY MEMORIAŁ CHIŃSKI.

TOKIO (Pat). Rząd japoński postanowił odrzucić memoriał chiński doręczony dziś w ambasadzie japońskiej w Nankinie, oświadczając, że nie stanowi on wystarczającej odpowiedzi na sobotnią notę japońską. Rząd japoński składa na rząd nankiński całkowitą odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków „który może wywnieść się spod wszelkiej kontroli, chyba, że Chiny natychmiast zmienią swe stanowisko”.

KONCENTRACJA WOJSK.

SZANGHAI (Pat). Według informacji Reutersa w prowincji Hopei znajdują się obecnie 4 dywizje wojsk nankińskich. 5 dalszych dywizji, w tej liczbie 3 piechoty i dwie kawalerii posuwają się w kierunku Hopei z prowincji Honan i Szansi. Kiedy siły te przybędą do Hopei wojska rządu nankińskiego w Chinach Północnych będą liczyły około 200.000 żołnierzy.

OSTATNIE OSTRZEŻENIA.

NANKIN, (Pat). Japoński atache wojskowy złożył dziś w chińskim ministerstwie wojny notę, zawierającą ostateczne ostrzeżenie i żądającą wycofania zarówno wojsk rządu centralnego na ich pierwotne pozycje, jak i samolotów przysłanych do prowincji Hopei.

DZIŚ JAPONCZYCY „PRZYSTĄPIĄ DO AKCJI”.

TOKIO (Pat). Agencja Reutersa donosi: garnizon japoński w Chinach Północnych będzie prawdopodobnie zmuszony jutro w południe przystąpić do akcji, jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną swych sprzecznych z układem działań.

Kronika telegraficzna

— Nowy rekord świata. Na zawodach w Helsingforsie znany biegacz fiński Salminen ustanowił nowy rekord świata w biegu na 10 km. wynikiem 30:05,5 min.

— Wskaźnik utrzymania rodziny robotniczych w czerwcu r. b. w porównaniu przez specjalną komisję przy prefekturze policji paryskiej, wykazał wzrost z 581 pkt. w końcu pierwszego kwartału r. b. do 606 pkt. w końcu czerwca r. b. — oznacza to wzrost o 5 proc.

— Ilość wywiezionych wyrobów hutniczych w czerwcu r. b. w porównaniu z majem r. b. zwiększyła się w Polsce wydajnie, a mianowicie z 17.540 ton do 24.270 ton, t. j. o 6.730 ton, czyli o 38,5 procent.

Na ziemi i w powietrzu pod Madrytem zaciekle walki

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Madrytu, że cztery uderzenia wojsk gen. Franco zostały odparte. Wojska rządowe strąciły trzy samoloty powstańcze. W południe wrzasa walka na ziemi i w powietrzu. Wysoka liczba zabitych świadczy o jej zacieklności.

Nożycami przez prasę

OSAMOTNIONA LITWA

Wczorajszy numer „Gazety Polskiej” przynosi znanymi artykuł p. t. „Osamotniona Litwa”. Autor artykułu Tadeusz Katielbach, znany w świecie politycznym, dawny korespondent „Gazety Polskiej” w Kownie po dłuższej nieobecności w stolicy Litwy znowu zawiązał do Kowna i stamtąd sygnalizuje jakgdyby pierwsze objawy zmiany nastawienia w polityce litewskiej, dotychczas zdaniem autora ślepo trzymającej się okrucich dawno już unicestwionej osi politycznej Berlin—Moskwa.

W obecnej sytuacji oczywiście takie nastawienie sprzawdzało do podpadnięcia w stany izolacji politycznej, odpowiadającej obecnej politycznej Rosji Sowieckiej.

Katielbach pisze:

Litewscy zachodnio-europejskie oceniali walczyć przy każdej oporem też powtarzają przy każdej okazji, że Litwa ciężka i ciężka musi ku Zachodowi. Jeden z najwybitniejszych „zapadników” litewskich, gorący propagator przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy — prof. Pakszias wygłosił wiosną b. r. w Kłajpedzie odczyt, poświęcony idei zbliżenia Litwy z zachodem — przez morze. W odczycie tym między innymi powiedział wyraźnie, że niekomunizm państwo bałtyckie nie może wiązać się ze Wschodem, zrobić przy tym aluzję do izolowanej pozycji Sowieców. Ludzie typu Paksziasa wylażą w Litwie dosłownie ze skóry, aby wprowadzić swój kraj ze ślepej ulicy, aby dać kaboynizującą po kawiarniach inteligencji litewskiej jakąś ożywczą ideę, jakiś nowy impuls myślowy. A choć są to patrioci, miłujący swój kraj i Wilno, mówią szczerze na temat tego miasta, iż jest to „logos” i „ethos” narodu, słowem zagadnienie, które trzeba będzie pokoleń pokoleń.

Litwa nie może sobie sprawę ze swej izolacji. Tym się też tłumaczy naprawdę ów radosny ton, którym powitała lorda Plymoutha i ministra Sanderla. Robiła rzeczyskie wszystko, aby za skarbić sobie ich sympatię. Nie szczędziła superlatywów na ich temat oraz słów wdzięczności za wszystkie najmniejsze nawet dobrodziejstwa, które spadały na nią kiedykolwiek, bądź ze strony Anglii, bądź Szwecji.

Peł-mel.

Po zamachu na płk. Adama Koca

Olbrzymie wrażenie w kraju i za granicą

WARSZAWA (Pat). 19 lipca r. b. w godzinach przedpołudniowych pan prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych generał Sławoj Składkowski odwiedził płk. Adama Koca szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pan premier wyraził wobec płk. Koca radość z powodu do szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa w dniu 18 lipca r. b. podczas pobytu w Świdrach Małych.

Również pan marszałek Senatu Aleksander Prystor w dniu 19 bm. odwiedził płk. Adama Koca, dał wyraz radości z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa.

Marszałek Sejmu Stanisław Car, który jeszcze nie opuszcza mieszkania z powodu rekonwalescencji, przesłał odrębne pismo szefowi OZN płk. Adamowi Kocowi z wyrazami serdecznych uczuć i radości z powodu uniknięcia zamachu.

Wszystkie okręgi i oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego wysłasywały we wczesnych godzinach rannych depesze gratulacyjne do szefa OZN płk. Adama Koca.

Do sekretariatu płk. Adama Koca przybywają liczne osoby, wpisując się do specjalnie wyłożonej w tym celu księgi.

Gratulacje między in. złożyli: ambasador Włoch baron Valentino, przedsta wiciele ambasady Francji i Wielkiej Brytanii oraz poselstwa bułgarskiego, wice marszałkowie Sejmu B. Podolski i T. Schaezel, senatorowie: W. Rostworowski, M. Róg, gen. F. Zarzycki, były podwładny płk. Adama Koca — pracownicy departamentu obrotu pieniężnego ministerstwa skarbu z dyr. Domaniewskim na czele, b. współpracownicy płk. Adama Koca w banku polskim dyr. dep. Nowak, Karpiński i Czernichowski.

Do sekretariatu płk. Adama Koca na pływa wiele depesz z kraju i zagranicy, gratulujących szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego szczęśliwego uniknięcia skutków zamachu.

Między in. depesze nadesłali: p. minister WR. i OP. prof. Świętosławski, minister komunikacji Ułrych, prezes NIK. gen. Krzemieński, gen. Mond, gen. Zahorski, dyr. BGK Garbusiński oraz zarządy Zw. Legionistów okr. Pomorskiego, Związku Legionistów okręgu śląskiego, Związku rezerwistów okręgu mazowieckiego, Zarząd grodzki federacji PZO, w Łodzi, i Towarzystwo Przyjaciół Strzelca przy Ork. 1-szym.

PARYŻ (Pat). Próba zamachu na pułkownika Adama Koca wywołała w paryskich kołach politycznych duże wrażenie.

Do biura paryskiego PAT-a zgłaszali się dziennikarze i politycy francuscy z pytaniami o bliższe informacje. Dzienniki poludniowe i popołudniowe jak „Paris Midi”, „Intransigeant”, „Paris Soir” i „Temps” zamieszczają telegamy agencyjne i własnych korespondentów o szczegóły zamachu. „Paris Midi” przyniósł na pierwszej stronie fotografię płk. Koca.

BERLIN (Pat). Dzienniki niemieckie ogłaszają na naczelnym miejscu wiadomości o nieudanym zamachu bombowym na pułk. Adama Koca oraz obszernie komentarze. M. in. piszą na temat zamachu „Local Anzeiger”, „Deutsche Allg. Zet.” i „Nachtausgabe”.

Odezwa przewodniczącego organiz. miejskiej OZN

Przewodniczący prezydium główne go organizacji miejskiej OZN wydał do podległych mu okręgów i oddziałów OZN następującą odezwę:

Wczoraj wieczorem usiłowano dokonać morderczego zamachu na życie szefa naszego Obozu płk. Koca.

Tylko szczęśliwy przypadek zarządził, że płk. Koc zmieniwszy pierwotny, zamiar wyjazdu ocalił swe życie. Niezwykłe silny wybuch bomby spowodował rozszarpanie ciała zamachowca. Nie wiemy jeszcze kim on był i czyja ręka nim kierowała.

Niewątpliwie energicznie prowadzone śledztwo ustali w najkrótszym czasie. Zanim to nastąpi wstrzymać się mu śmy od podejrzeń, ale stwierdzić trzeba, że z jakiegokolwiek bądź źródła wywołał się zamachowiec, źródło to musi być zniszczone raz na zawsze.

Zamach na życie szefa naszego Obozu, który w imię wielkich haseł, rzucanych przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza podjął rolę trudną

zjednoczenia narodowego — to dowód działania na państwo naszym jakichś zbrodniczych i wrogich Polsce czynników, które będziemy musieli jaknajrybcej wyłepić.

Konstatujemy ogrom oburzenia nie tylko w szeregach naszego obozu, ale i wśród całego społeczeństwa z powodu tego zamachu, oraz wielkość szczerzego wzruszenia i radości z powodu szczęśliwego ocalenia pułkownika Adama Koca. Liczne depesze z całego kraju, a przede wszystkim od oddziałów naszej organizacji w dniu dzisiejszym dały już tego dowód. Zanim będziemy mogli ustalić źródło zamachu i przedsięwziąć kroki niezbędne dla zniszczenia go, niechaj wzmoży się bardziej jeszcze tak owocna już nasza praca nad konsolidacją narodową. Powodzenie tej pracy to najlepsza gwarancja przed wpływem wrogich i haniebnych dla Polski czynników, które okazały się odpowiedzialne za nieudany na szczęście zamach.

(—) STEFAN STARZYŃSKI

Przewodniczący Organizacji Miejskiej OZN.

Starcie policji z tłumem na ulicach Białogrodu

Bójka wśród posłów w Skupszczyźnie

BIAŁOGRÓD (Pat). Zapowiedziana na dziś procesja prawosławne władze kościelne procesja na intencję zdrowia patriarchy kościoła serbsko-prawosławnego Barneby i zabroniona przez prefekturę policji ze względu na możliwość wykorzystania procesji dla celów politycznych przez elementy anarzystowe, wyruszyła dziś po południu z katedralnej cerkwi z 4 biskupami i 40 duchownymi na czele. W procesji brało udział około 8.000 osób.

W odległości kilkuset metrów od katedry, z chwilą gdy czoło procesji wśród okrzyków przeciw konkordatowi ze stolicy apostolskiej dochodziło do jednej z głównych arterij miasta na rogu ulic króla Piotra i ks. Michała policja zamknęła drogę. Między policją a demonstrującym tłumem doszło do starcia, w czasie którego zostało kilka osób poturbowanych. Wśród poturbowanych wymienia się biskupa Szabackiego Symeona i trzech innych duchownych, oraz b. ministra Janica, b. prezesa skupszczyńskiej komisji kon-

kordatowej, wykluczonego przed kilku dniami z partii rządowej. Cztery karetki pogotowia zostały wezwane przed katedrę. We wszystkich cerkwiach uderzono w dzwony.

Biuro prasowe prezydium rady miast wydało komunikat, w którym stwierdza, że interwencję policji spowodowała grupa 200 komunistów, zebranych na rogu wyżej wymienionych ulic, że policja nie atakowała kleru i że nikt z duchownych nie został ranny.

Zniekształcona tendencyjnie przez jednego z posłów opozycyjnych wiadomość o demonstracjach na miejsce doszła do skupszczyzny w czasie dyskusji na plenum nad konkordatem i wywołała zamieszanie i bijatykę wśród posłów. Posiedzenie plenum zostało przerwane i zwołane zostało posiedzenie szefów partij.

Demonstracje przeniosły się w inne dzielnice miasta.

Zajścia uliczne we Francji

PARYŻ (Pat). W m. Chateaufrenard w okolicy Marsylii, doszło do poważniejszego starcia pomiędzy członkami francuskiej partii ludowej Doriota i elementami skrajnie — lewicowymi.

Delegat okręgowy francuskiej partii ludowej Sabiani przybył do Chateaufrenard celem nawiązania kontaktu z miejscowymi kierownikami partii wraz z którymi udał się do kawiarni, znajdującej się na przeciwko baru, gdzie zbierały się elementy komunistyczne. Wkrótce z jednej i drugiej kawiarni zaczęło wznosić wro-

gie okrzyki, które przerodziły się w kociu w bójkę.

Jak informuje „Echo de Paris” w pewnym momencie jeden z komunistów strzelił z rewolweru, co stało się hasłem do ogólnej bójki. Przeciwnicy rzucali na siebie butelki, szklankami i kreskami, podczas gdy kule rewolwerowe rozbiły szyby wystawowe w kawiarni, w której znajdowali się zwolennicy Doriota. Żandarmeria z trudem zdołała przywrócić porządek bójki około 20 osób zostało rannych. Jutro, po aresztowaniu 15 osób. W czasie

Akcja Zw. Kombatantów przeciw metropolii Sapięze

WARSZAWA (Pat). Okręgowy stołeczny Związek Legionistów, Okręgowy stołeczny Związek POW, Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomoc Społeczna Kobiet i Legion Młodych złożyli parlamentarnemu Klubowi Uczestników Walk o Niepodległość pismo, w którym proszą o podjęcie przez klub, jako polityczną reprezentację obozu żołnierskiego Komendanta Józefa Piłsudskiego inicjatywy całkowitego i godnego zlikwidowania sprawy wawelskiej.

Podpisane organizacje domagają się: a) natychmiastowego skreślenia ks. metropolity Sapięhy z listy człon-

ków Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, b) wyłączenia wszelkich kłusek wencyj w stosunku do ks. metropolity Sapięhy, który przez czyn swój znalazł się poza nawiasem społeczeństwa polskiego, c) pełnego publicznego zadośćuczynienia dla pogwałconych praw i uczuć rodziny Marszałka, d) rewizji obowiązującego konkordatu celem zapobieżenia na przyszłość faktom, jakie miały miejsce w dniu 23 czerwca r. b. oraz celem zlikwidowania przerosłu władzy kościelnej. Rewizja konkordatu winna objąć oddanie pod wyłączną opiekę władz państwowych zarówno podziemi Waweli jak i Skalki.

Sprawa palestyńska w L.N.

GENEWA (Pat). Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na list Pana z dn. 8 lipca, dotyczący procedury mającej być zastosowaną przez Radę Ligi Narodów w sprawie raportu komisji królewskiej co do Palestyny, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że samo przez się rozumiem, iż rząd polski nie sprzeciwia się przedwstępnemu zbadaniu raportu przez komisję mandatową. Ta zgoda nie wiąże oczywiście w niczym rządu polskiego o ile chodzi o stanowisko, jakie uzna on za stosowne zająć, czy to w Radzie Ligi Narodów, czy przed jakimkolwiek innym organem Ligi w stosunku do zagadnienia Palestyny, posiadającego dla Polski takie

znaczenie, iż byłoby to zbędnym uprzedzeniem”.

Sekretariat Ligi Narodów komunikuje, że w związku z listem rządu W. Brytanii z dnia 6 lipca, członkowie Rady Ligi Narodów byli zapytani, czy komisia mandatowa, która zbiera się na sesję nadzwyczajną w dn. 30 lipca, mogła by zbadać zalecenia królewskiej komisji dla Palestyny, jako też związane z tym deklaracje rządu angielskiego. Ponieważ wszystkie odpowiedzi, które nadeszły do dnia 17 lipca były twierdzące, przewodniczący Rady Ligi Narodów stwierdził, że należy poruczyć komisji mandatowej wydanie przedwstępnej opinii zanim zbierze się Rada Ligi Narodów na swą zwykłą sesję wrześniową.

Kraj bezpański w granicach m. Wilna

Peryferie zainteresowań samorządu i administracji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Rejestracja zwierząt gospodarczych z roku 1936 przeprowadzona w obrębie miasta podaje następujące dane: Ogółem sztuk 2391, w tym: koni—563, bydła rogatego — 1187, trzody chlewnej — 591, owiec i kóz — 50. Liczba posiadaczy zwierząt domowych wynosi 790, przeciętnie więc przypada około 3 sztuki na jedno gospodarstwo. Stosunek ten rozwiewa wszelkie złudzenia, że w obrębie miasta mógł się wytworzyć typ gospodarstwa wiejskiego, względnie przemysłowo-handlowego, jako zjawisko masowe. I w tym wypadku nie zawodzi nas porównanie. Stan pogłowia zwierząt gospodarskich w woj. wileńskim według danych Głównego Urzędu Statystycznego wyrażając niewątpliwie w swej masie cyfry właściwe dla gospodarstw typowo rolnych jest niemal identyczny ze stanem pogłowia gospodarstw położonych w obrębie Wielkiego Wilna — oczywiście w płaszczynie cyfr stosunkowych. Jeśli przyjmujemy ilość bydła rogatego za 100, to otrzymamy następujące zestawienie:

Wojew. wileński:

bydło rogate	100
trzoda chlewna	60
konie	50

Obręb m. Wilna:

bydło rogate	100
trzoda chlewna	75
konie	50

Cyfry powyższe nasuwają niebity wniosek, że Wilno jako miasto nie promieniuje na swoje dalsze peryferie w sensie urbanizacyjnym — przeciwnie — peryferie te zamiast łączyć się z miastem w charakterze nowych dzielnic odrywają się od niego pod względem techniki gospodarczej w kierunku gmin wiejskich hamowane jedynie administracyjną granicą miasta.

STAN POSIADANIA.

Gmina miasta Wilna, jak na współczesne warunki urbanistyczne jest wyjątkowo zamożnym posiadaczem. Około 25 procent terenów położonych w obrębie Wielkiego Miasta Wilna należy do Magistratu. Częścią tych obszarów miasto administruje samo; są majątki: Kuprianszki, Leoniszki, Wielkie i Małe — część stanowią place publiczne, ulice, lasy, ogrody i place budowlane w centrum miasta. Ten stan posiadania mniej nas tu interesuje. Resztę natomiast stanowią tereny wydzielone, które pod względem prawnym można podzielić na trzy kategorie.

- I. Działki wieczysto czynszowe, ogólny obszar — 149 ha, ilość działek — 216.
- II. Działki wieczysto-dzierżawne, ogólny obszar — 119 ha, ilość działek — 654.
- III. Dzierżawy krótkoterminowe, ogólny obszar — 979 ha, ilość działek — 532.

Pierwsze dwie kategorie pokutują jeszcze, jako zabytki dawnych systemów cywilno-prawnych, sięgających niemal epoki późnego feudalizmu. Są to działki nadawane przez możnych panów swoim dworom dworskim za wierną służbę i tak z pokolenia na pokolenie przetrwały do dzisiaj. Panem feudalnym i tytularnym właścicielem tych działek jest obecny Magistrat i ma z czynszownikami i wieczysto-dzierżawcami więcej kłopotu, niż francuscy parowie ze swymi wasalami.

Rozdrobnienie działek jest bardzo duże. Dzierżawy okresowe, które przeważnie mieszczą się na dalekich peryferiach miasta obszarem swym nie przekraczają działek jednohektarowych.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ze stanem posiadania osób prywatnych. Według danych Biura Statystycznego m. Wilna:

od 0 — 1 ha	jest 185 gospodarstw,
„ 1 — 2 ha	„ 177 „
„ 2 — 3 ha	„ 139 „
„ 3 — 4 ha	„ 96 „
„ 4 — 5 ha	„ 53 „
„ 5 — 6 ha	„ 20 „
„ 6 — 7 ha	„ 18 „
„ 7 — 25 ha	„ 66 „
ponad 50 ha	„ 9 „

OD ANANASZA DO KAIFASZA.

Gdyby powyższe gospodarstwa posiadały charakter działek miejskich obraz ten byłby zjawiskiem raczej normalnym, lecz tego rodzaju rozdrobnienie przy typie gospodarstw wiejskich o dość prymitywnej kulturze rolniczej nie różni się od poziomu gospodarki wiejskiej naszych kresów jest już zjawiskiem niepokojącym. Poniżej 5 ha jest 560 gospodarstw, czyli posiadamy w obrębie Wilna 85 procent gospodarstw karłowatych. Lecz to nie jest jeszcze rewelacja — zbliżamy się do punktu kulminacyjnego zagadnienia. Oto w obrębie Wilna większość wsi prowadzi swe gospodarstwa w sznurach kilometry długości, a jako dominujący system uprawy występuje tu trójpółowka. Rzeczy te wydają się niewiarogodne, a jednak tak jest — gdy w dalekich powiatach Brzawszczyzny przeprowadza się komasację — w Wilnie, w stolicy ziem północno-wschodnich, w ośrodku kulturalnym kilku województw posiadamy sznury i trójpółowkę. Tragedia sytuacji leży w tym, że gdy chłopci ze wsi okolicznych ubiegali się o przeprowadzenie komasacji, to ich komisarz ziemski odesłał do Magistratu słusznie im tłumacząc, iż przeprowadzenie komasacji w mieście nie należy do kompetencji Urzędu Ziemskiego. Magistrat zaś też miał swoje racje informując chłopa, że miasto nie przeprowadza komasacji gospodarstw rolnych. Chłop wrócił do domu i nadal orze sznury i kto wie może nawet drewnianą sochą.

W ten sposób przysłużył się pan Stadtbaurat Hecht mieszkańcom Wielkiego Miasta Wilna — podrzucenym pod macesze mury miasta, a wydziedziczonym ze wsi. Ci mieszkańcy — chłopci stali się pariasami Wilna. Wszelkie organizacje rolnicze i agronomi powiatowi pracując nad podniesieniem kultury rolnej tu nie zaglądają, — bo to miasto, a miasto znów tam nie wgląda, bo to wieś. Zauważyć w tym miejscu należy, iż Zarząd Miejski umieszczał dotychczas w budżecie na popieranie rolnictwa mikroskopijną sumę 6000 złotych, co stanowi 0,09 procent ogółu wydatków.

KOPALNIA „BEZROBOTNYCH“.

Walka o byt rodzi spryt. — Jeśli ignorujecie chłopów to my się staniemy bezrobotnymi — tak sobie rzekli — a bezrobotni, to już problem miejski. I oto z tych dalekich peryferii ciągną bezrobotni do magistratu czerpiąc pieniądze z budżetu opieki społecznej.

Do biur Wydziału Opieki Społecznej wpływa rocznie około 45.000 podań o wsparcie z których 40.000 ulega zakwalifikowaniu. Budżet opieki społecznej i zdrowia wynosi 37 procent ogółu wydatków miasta. W ten sposób mści się zaniedbanie dalszych przedmieść Wilna.

PREZYDENT MIASTA DR. WIKTOR MALESZEWSKI

zając sobie całkowicie sprawę z tego stanu rzeczy, podjął wielką myśl przeobrażenia gospodarstwa naszych przedmieść przez stworzenie kolonij rzemieślniczych i robotniczych na wzór zachodnio-europejski.

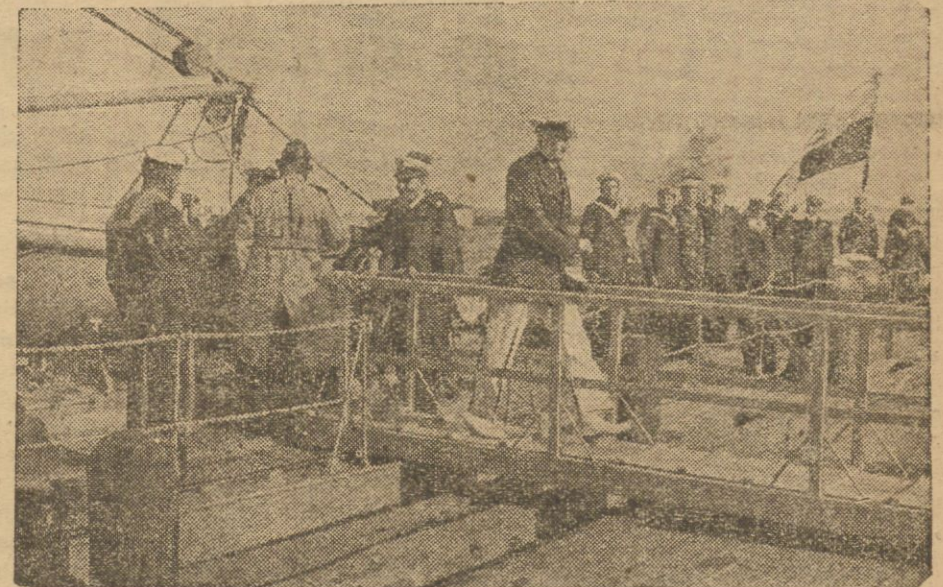
Przez stopniowe przekształcanie działek i opracowanie przez miejskie biuro urbanistyczne modeli tanich i schludnych domków robotniczych droga do przyszłych kolonij — ogrodów stanie otworem, o ile oczywiście wysiłki prezydenta i miasta w kierunku uzyskania taniego kredytu na ten cel odniosą pożądany skutek.

Myśl rzucona przez prezydenta Maleszewskiego zaczyna się już przyoblekać w kształty realne. Zarząd Miejski powołał do życia referat rolny, który ma za zadanie zbadać stan gospodarczy naszych przedmieść i przygotować materiały do opracowania planu tej wielkiej inwestycji naszego miasta.

Zamierzenie jest równe wielkie, jak trudne. Bez poparcia sfer gospodarczych państwowych i samorządu wchodzących opinii obywatelskiej akcji tej przeprowadzić się nie da, tym niemniej jednak wierzyć należy, że tej miary człowiek i gospodarz miasta, co dr. Maleszewski, zdoła pokonać wiele trudności, a zaufanie, jakim się cieszy i wielka myśl, którą powziął muszą mu utworzyć drogę do realizacji tego dzieła.

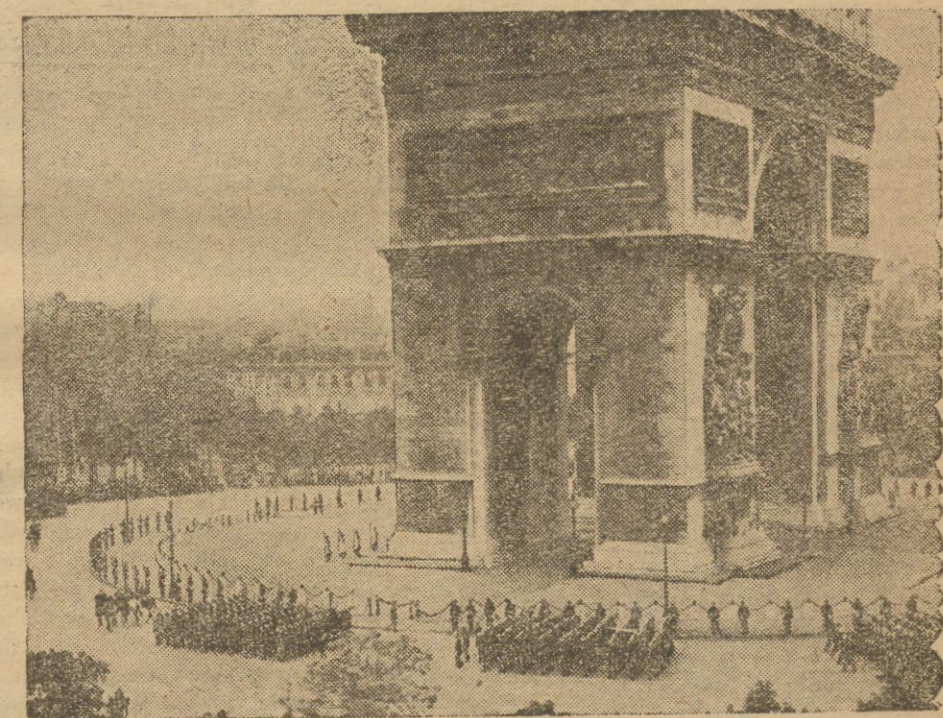
Zygmunt Kruszewski.

Wywczasy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Reprodukujemy dwa zdjęcia, związane z pobytem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego w Juracie na Helu. Zdjęcie Nr 1 przedstawia Pana Prezydenta podczas przechadzki w ogrodzie, okalającym willę Pana Prezydenta, w towarzystwie kapelana zamkowego ks. prałata Humpoli, oraz adiutantów. Zdjęcie Nr 2 przedstawia moment powrołu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z przechadzki morskiej. Zwraca uwagę czerstwy i rzeźki wygląd Pana Prezydenta.

Wielka defilada w Paryżu w dniu 14 lipca



Reprodukujemy efektowny fragment ze wspaniałej defilady, która odbyła się w Paryżu w święto narodowe Francji 14 lipca. Na zdjęciu naszym widzimy zwarte kolumny defilujące obok łuku triumfalnego.

Kilka fragmentów pamiętnikarskich z pobytu Napoleona w Wilnie

(1812—1937)

Kiedy kampania napoleońska na zachodzie wieńczyła laurami czoło zwycięskiego boga wojny, a Księstwo Warszawskie ochoczo i z wiarą najwyższymi ofiarami spłacało Napoleonowi dług wdzięczności za przywróceną wolność, gubernie zabrane pozostawały nadal pod rządami swego zarządcy i żyły oczekiwaniami.

Car Aleksander przewidując zbliżające się starcie z Napoleonem zjednywał sobie wielmożów litewskich; nadawał im klucze szambelańskie, order, mianował ich córy damami dworu, zdobywał serca wszystkich, zwłaszcza pań, niezwykłe uprzejmym i wylownym zachowaniem ię w salach wileńskich.

Właśnie na kilka dni przed nadejściem Napoleona, Aleksander nie spodziewając się tak rychłego gościa, wydał bal w Zakrecie. Kiedy roz-

laczal pełnię swych zalet towarzyskich i obtańcowywał zaproszone damy, kurier przyniósł mu wiadomość, że Napoleon już przeprowił się przez Niemen, a przednia straż francuska znajduje się o 10 mil od Wilna. Cesarz zataił tę wiadomość i tak dalece umiał panować nad sobą, że tańczący i rozbawieni goście w niezamąconym nastroju spędzili zabawę aż do końca.

Dopiero nazajutrz ogarnęło Wilno niedające się opisać zamieszanie. Dwór, dygnitarze, urzędnicy rosyjscy, pozyskana część „towarzystwa” polskiego — wszyscy czym prędzej opuszczali miasto, udając się do Petersburga.

Aleksander, chcąc utrudnić Napoleonowi organizowanie Litwy, śledził nie podatków, lecz przygotowywanie magazynów żywnościowych, roz-

kazał urzędnikom i osobom obeznanim z administracją kraju udać się do Petersburga.

Na trzeci dzień po balu w nocy z dn. 26 na 27 czerwca opuszczał Wilno. Za nim ciągnęły przez miasto w największym porządku i ciszy wojska rosyjskie. Świadek naczynny pisze o tej chwili: „Nie było prawie nikogo z mieszkańców, który by zmrzął oko tej nocy. Nie było wprawdzie żadnych hałasów na ulicy, ale właśnie wśród nocy ponury szezeł broni, tętent koni i głuhy turkot ciężkich armat po kamienicach bruku toczących się i kiedy niekiedy dający się słyszeć przytłumiony głos dowódcy, miały w sobie coś przerażającego dla spokojnych mieszkańców, którzy przy zgaszonym świetle i zamkniętych drzwiach przysłuchiwali się temu wszystkiemu, korzystając tylko z blasku gwiazd i księżyca. Nad rankiem zwołał nieco przechód wojska, a po godz. 7 rano była nawet chwila zupełnej ciszy”.

O godz. 8 z rana ustępowała ostatnia tylko straż armii przez miasto na Antokol. Jednocześnie mieszkańcy Śnipiszki aż do wzgórków Kalwarii ogarnął przerażający widok: oto zapalone przez ustępujących kozaków płonęły wielkie magazyny zboża oraz Zielony Most. Po czym „zro-

bilo się zupełnie głucho i pusto na ulicach”.

Dopiero po dłuższej chwili odważył się, a zwłaszcza młodzież wybiegła na Pohulanke, by zobaczyć Napoleona i witać nadchodzących rodaków.

Około godz. 10 ze strony Ponar przez Pohulanke wjeżdżał do miasta pułk 8 ułanów polskich. To książę Dominik Radziwiłł wyjechał sobie u Napoleona, że wolno mu było pierwszemu wjechać w bramy Wilna. „Była to chwila niezmiernie radosna. Jakże szal ogarnął wilnian. Po całym mieście rozlegały się krzyki triumfu. Część ludności — pisze świadek — ubrana i uzbrojona w śmieszny sposób zgromadziła się na placu ratuszowym, z radosnymi okrzykami wyzwała w górę czapki i brała się”... z wyczekiwanymi zbawcami. Ulice i place miasta zarożyły się tysięcznym, podnieconym, pełnym ciekawości i zapału tłumem. Ze wzgórz Pohulanek widać było zbliżające się wojska francuskie z Muratem na czele.

Dla złożenia hołdu i kluczów miasta wysłało Wilno do cesarza delegację złożoną z prezydenta i najwybitniejszych obywateli. Napoleon przyjął ją w Ponarach. Podczas audyencji oświadczył się z sympatią dla sprawy polskiej, obiecywał być jej mścicie-

lem, wypytował o szczegóły związane z pobytem Aleksandra w Wilnie i odwrotem armii rosyjskiej; zdziwiony był, że wojska nieprzyjacielskie opuściły tak dogodną pozycję obronną jak Wilno; potępił obywateli, którzy pociągali za Aleksandrem, nazywając ich zdrajcami i zwróciwszy się do obecnego Gabriela Ogińskiego rzekł:

„Zobaczmy, panie Ogiński, kto lepiej wyjdzie, czy pan u mnie, czy pański brat u Aleksandra”.

Poczym zapytał o żywność, jaką może Wilno dostarczyć wojsku. Na odpowiedź prezydenta, że około 6.000 racji, wybuchnął:

„Co, 6.000, ha—ha—ha, 100.000, natychmiast”.

W rezultacie łaskawie pożegnał delegację i ruszył ku miastu. Niezmiernie tłumy wilnian wyczekiwały na Pohulanke cesarza. Tymczasem Napoleon, któremu chodziło przede wszystkim o rozejmienie się w położeniu Wilna, skreślił z głównej drogi, wjechał do miasta przez Ostrą Bramę i popędził galopem ku ogólnemu zdumieniu na Górę Zamkową. Stamtąd zjechał nad brzeg Wilii i rozkazał na miejsce dopalającego się wzniesie nowy most. Z nad Wilii pojechał Napoleon wśród witaujących go wilnian do przygotowanego już

Niemieckie zdobycze na polu techniki

Systematycznie, nieustępliwie, przy wielkim nakładzie pracy i entuzjazmu liczne rzesze uczonych na terenie całych Niemiec jednoczą swe wysiłki, aby odczytać swą dosłowną niezbędną materię, którą natura jej poskapiła.

Uczni ci osiągnęli już zadziwiające rezultaty. Wystawa w Düsseldorfie oraz ostatnio zorganizowana z okazji jjazdu niemieckich techników i chemików wystawa we Frankfurcie „Achema” są tego najlepszym dowodem. Nie tylko dla specjalistów, ale i dla laika wystawioną tam ekspozycję stanowią swego rodzaju rewelacje.

Zasada powodzenia niemieckich uczonych w tym kierunku polega na tym, że dzięki mozołnym studiom i laboratoryjnym eksperymentom doszli oni do tego, iż mogą rozkładać wszelkie materiały na najdrobniejsze części i atomy i z powrotem składać je razem.

Jedno ciekawe odkrycie prowadzi do następnego, konsekwencje jednego zjawiska dają pole do robienia dalszych prób. Stwarza to specyficzny entuzjazm tak charakterystyczny dla wynalazców i badaczy. I w tym należy dopatrywać się zapału, z jakim młodsze pokolenie uczonych niemieckich, chemików, laborantów, elektrotechników i przyrodników poświęca się pracy naukowej.

Niewątpliwie dużo im pomaga opieka państwa oraz wielkiego przemysłu, dla którego przeważnie pracują.

Obecnie np. przemysł chemiczny i spożywczy wymaga drogich metali do budowy specjalnych naczyń i aparatów nie raz o bardzo dużych rozmiarach. O nikiel i miedź jest trudno, są to bowiem t. zw. metale „dewizowe”, to znaczy wprowadzane z zagranicy i płatne w zagranicznej walucie. Niemieckim technikom udało się jednak znaleźć sposób galwanizowania blach stalowych o bardzo dużych rozmiarach bo wynoszących 3x5 oraz 4x4 mtr., z jakich przy pomocy specjalnego również sposobu elektrycznego spawania można fabrykować wszelkie naczynia, w których drogą miedzi i niklu zastępuje cienką warstwę tych metali. Efekt pracy jest ten sam, koszt natomiast znacznie mniejszy.

Ta praca nad zdobywaniem nowych materiałów zastępczych, wytwarzanych całkowicie z surowców niemieckich, traktowana jest przez niemieckich uczonych jako swego rodzaju sport. Takie przynajmniej wrażenie wywołuje się z rozmów z nimi. Mówią oni o tym z takim samym zapałem, z jakim myśliwy opowiada o swych przygodach. Dalecy są od tego, jak to im imponują niektórzy, że jedynym motywem ich działalności oraz wysiłków, są daleko idące plany wojenne Trzeciej Rzeszy. Jeżeli w sferach kierowniczych, wśród wodzów planu „czterolalki”, dominuje idea zabezpieczenia się w surowce przede wszystkim na wypadek wojny, to wśród uczonych, techników i chemików niemieckich, szczególnie należących do młodszych pokoleń, myśl o tym jest czymś drugorzędnym. Wśród nich przeważa czyste zamiłowanie do badań naukowych, stale podniewane już osiągnięciami pomysłowymi rezultatami.

Chemik, który z węgla wytworzył tka niniejszą jak zwykle płótno, a nierozdzielalną i oporną na kwasy, nie interesuje się specjalnie tym, jakie ona

będzie miała praktyczne zastosowanie. Jego interesuje sam fakt stworzenia nieznanego dotąd materiału. Również nie interesuje go finansowa strona wynalazku, dzięki czemu nieraz z punktu widzenia handlowego zupełnie nie wytrzymuje tej kalkulacji. A dopiero, jeżeli się okaże, że otrzymany nowy materiał stanowi pożyteczną zdobycz gospodarczą, inni już technicy kombinują, w jaki sposób udostępnić produkcję. Ale to już jest dalszy etap pracy, w którym sami wynalazcy zwykle nawet nie biorą udziału.

Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że inne kraje kiedyś będą drogo płaciły Niemcom za licencje i prawo korzystania z tych wynalazków, sprawą tą jednak nie interesuje się zupełnie ten, kto nad nim pracował w ciszy swego laboratorium.

I na tym może polega właśnie siła obecnych sfer naukowych Niemiec. Skła dają się one z licznych, nieznanych szerokim masom pracowników, wyspecjalizowanych do najdalszych granic we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiej.

T. M. S.

Głód w Chinach

Korespondenci pism angielskich donoszą z Pekinu o strasliwym spustoszeniu, jakie poczyniła susza w zbiorach wsi chińskiej w prowincji Szechuan.

Kataklizm, który nawiedził prowincję Szechuan nie notowany był w Chinach od przeszło 100 lat. 10 milionów Chińczyków umiera wskutek tego z głodu. Bogactwo i pieniądze nie mają żadnego znaczenia. Głodująca ludność nie widzi poprostu wyjścia z rozpaczliwej sytuacji. To też wypadki ludobójstwa nie należą do rzadkości.

Dzienniki chińskie podają o aresztowaniu zamożnego kupca z miasta Chingohow w prowincji Szechuan, którego ziano przy świeżych zwłokach ofiary głodu, w chwili, gdy usiłował je zabrać do domu, aby nakarmić siebie i swoją rodzinę.

Zdarzają się poza tym po wsiach chińskich liczne wypadki tajemniczego znikania chłopców i dziewcząt, które według wszelkiego prawdopodobieństwa padły ofiarą kanibalizmu.

Jedynym pożywieniem w prowincji Szechuan jest obecnie biała, lepka glina. Żywi się nią znaczna część głodująca ludność. Mieszkańcy wsi masami uciekają do miast, ale zarządy miejskie wyrzucają zgłodniałych uciekinierów, którzy organizują się w bandy i trują się rozbojem.

Rząd centralny zrobił niewiele, aby ulżyć cierpieniom głodujących: 5 milionów dolarów przeznaczone na zakup ryżu dla prowincji Szechuan, drugie 5 milionów jako zapomogi dla robotników, oraz 16 milionów dla drobnych rolników są właściwie kroplą w morzu potrzeb, ja kich wymaga groźna sytuacja. W projekcie rządu chińskiego jest poza tym dalszy zastrzeżenie dla Szechuanu w wysokości 12 milionów dolarów.

Wszystko to jednakże jest jeszcze mało. Wypada bowiem na głowę ludności niecałe 4 dolary. Jest to więc śmiesznie mała suma, która w żadnym wypadku nie załatwia wiążącej nad chińską prowincją katastrofy.

Czy zmierzchn polskiej sztuki ludowej?

Wystawa Sztuki Ludowej w Ipsie

Polska Ag. Publicystyczna nadsyła nam poniższą recenzję z wystawy w warszawskim IPS'ie.

„Frontem do wsi” nie pociągnęło za sobą niesfety hasła: „frontem do sztuki ludowej”. Obrona interesów wsi skoncentrowała się na jednym dorywczym od cinku życia społeczno-gospodarczego, o ile zaś chodzi o zagadnienie opieki nad samorodną twórczością ludu wiejskiego w zakresie rzeźby malarstwa czy grafiki — panuje tam trudna jeszcze do opamiętania anarchia.

Charakterystyczne cechy sztuki ludowej: umiar, dysfunkcję i dyskretność nierzeczywiste potrzeby zdezorientowanej publiczności miejskiej. Artyzm twórczości ludowej wyszukuje się, zmuszając wieś do masowej produkcji i zabija się w ten sposób wszystkie dążenia do osiągnięcia wyższego poziomu, ilość bije jakość. Widzimy to wyraźnie w seryjnej wytwórczości landety zakopiańskiej, kilimkarstwa łowickiego, mających jeszcze nie tak dawno cechy prawdziwego artysty, żywych twórców, przystosowanych ściśle do właściwego środowiska. Sztuka ludowa ta prawdziwa i samorodna, żywa i zmienna, staje się uni-

kałem na wsi polskiej, ucieka pod opiekę muzeów regionalnych, przechodzi jako historyczne wspomnienie.

Wykazala to dobitnie otwarta 16 lipca r. b. wystawa sztuki ludowej w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki. Zgrupowane dzieła rzeźby, malarstwa i grafiki ludowej nie były, z całą przykrością należy to stwierdzić, zapowiedzią jakiegoś renesansu sztuki ludowej, jej przeżycia, narastania, przeciwnie znamiennymi zmierzchn twórczości artystycznej wsi polskiej.

Życie dzisiejsze nie dostarcza ludowi polskiemu tematów do artystycznego wyrażenia się w malarstwie, rzeźbie czy zdobnictwie. Przykładem najjaśniejszym może być przebiegata sztuka podhalańska. Sztuka stara, sięgająca pogańskich jeszcze czasów, w których nosiła charakter wybitnie użytkowy, zaznaczając się najwyraźniej w zdobieniu domów i ubrań. Odboty te opierały się na motywach stylizowanych roślin. Dopiero w epoce średniowiecznej pojawiają się na Podhalu pierwsze okazy czystej sztuki ludowej. Są to malowane na szkle obrazy o treści wyłącznie religijnej. Epoka kultu religijnego trwa niemal że do chwili rozbiorów

Aresztowanie adw. Rippla

Przed marszem do Palestyny nie zapłacił czeków

Aresztowano głośnego swego czasu w stolicy organizatora marszu do Palestyny adw. Wilhelma Rippla.

Rippel przed urządzeniem marzu wy stawiał czek, które, jak stwierdzono w dniu płatności, są bez pokrycia.

Starania o zwolnienie Doboszyńskiego

Obrońcy Doboszyńskiego zdecydowali zaskarżyć do Sądu Apelacyjnego decyzję Sądu Okręgowego w Krakowie, odmawiającą wypuszczenia go na wolność.

W skardze do Sądu Apelacyjnego,

kłóra zgłoszona będzie w b. tygodn., podniesione ma być, iż pozostawienie Doboszyńskiego w więzieniu pozbawione jest podstaw, gdyż nie ma zupełnie obawy ucieczki oskarżonego.

Założył się o 1 złoty — przegrał życie

Mieszkaniec wsi Dermań pow. zdołbunowskiego Michał Szawroński założył się ze swym bratem Wasylem o jeden złoty, że bez pomocy sznura i drabiny

zejdzie na dno nowowynbudowanej, studni, głębokiej 45 m. Podczas schodzenia Szawroński spadł na dno. Ze studni wydobyto zwłoki niefortunnego akrobata.

50-ta rocznica śmierci Kruppa

14 b. m. Niemcy, w szczególności Essen, obchodzą uroczystości 50-letniej śmierci Alfreda Kruppa, twórcy olbrzymich zakładów jego imienia w Essen. Alfred Krupp urodził się 26 kwietnia 1812 r. w Essen jako syn skromnego i pracowitego rzemieślnika, który w roku 1810 założył odlewnię stali, zatrudniając czterech robotników. Zakład ojca Alfreda Kruppa osiągnął w krótkim czasie wielkie powodzenie dzięki sekretowi specjalnego sposobu topienia stali. Alfred Krupp odziedziczył po ojcu jego niewielki zakład i dzięki niezwykłym

zdolnościom technicznym w połączeniu ze sprytem kupieckim doprowadził w krótkim czasie swoją stalownię do wielkiego rozkwitu. Przekonawszy się, że jego doskonale gatunki stali są bezkonkurencyjne, Alfred Krupp założył w r. 1847 fabrykę armat, która wkrótce stała się najświetniejszą w Europie. Z początku zatrudniał on tylko 100 robotników, po 25-ciu latach jego zakłady liczyły już 9.000 robotników, a większość państw świata zaopatrywała swoje armie w fabrykach Kruppa.

Święty Antoni Padewski

przeniesiony na emeryturę

Św. Antoniego za długoletnią służbę w armii brazylijskiej awansowano i przeniesiono na emeryturę. Brzmie to trochę dziwnie, ale jednak tak jest istotnie. Za rządów portugalskich w Brazylii na początku 16 w. św. Antoni jako jatron Portugalii został z polecenia wice króla

mianowany pułkownikiem w jednym z pułków kolonialnych. Oczywiście, że pułkownikowska pensja świętego szła na różne dobroczynne instytucje. Stan ten trwał z górą 300 lat.

Ostatnio jednak brazylijski minister wojny sprawdzając budżet wojskowy w celu poczynienia możliwych oszczędności, natrafił na pozycję św. Antoniego. Oczywiście, że z punktu widzenia wojskowego, uznał obciążenie budżetu armii na cele dobroczynne za zbyteczne, ale skreślenie pensji pułkownikowskiej nie mogło się odbyć inaczej, jak w drodze oficjalnego okólnika, donoszącego, że pułkownik św. Antoni Padewski za z górą 300 lat służby zostaje mianowany generałem i przeniesiony w stan spoczynku. Wysokość emerytury jednak nie została ustalona i prawdopodobnie wypłacana nie będzie.

Turnieje szachowe

TALLIN, (Pat). „Przedwczoraj w Paernu (Pernawa) odbyły się międzynarodowe turnieje szachowe. W imieniu uczestników teg turnieju z przemówieniem okolicznościowym wystąpił dr. Tartakower, mistrz Polski. Obecny turniej w porównaniu z ostatnim turniejem w Kemeru jest mniej liczebny. W pierwszej rundzie tylko dwie partie były zakończone — Tartakower pokonał Estończyka Rauda w 30 posunięciu a Szalberg zwyciężył Estończyka Villard.

BAD NAUHEIM, (Pat). W niedzielę rozpoczął się 4 turniej szachowy, w którym uczestniczą znakomici szachiści Europy, Allobin, Bogolubow i Saemisch.

Partia Aliochin — Bogolubow po 43 posunięciach przerwana w pozycji korzystniejszej dla Aliochina. Również przerwana została partia Saemisch — Euwe po 33 posunięciach.

Rutynowany NAUCZYTEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

dań mieszkania w pałacu dawnym biskupów, który przed 3 dniami opuścił Aleksandra. Z pałacu przedko zawrócił nad Wilie i w czasie 2-godzinnej roboty przy moście „siedząc na gołej ławie, rządził rozmawiać ze wszystkimi, którzy tylko byli szczęśliwymi zbliżyć się”.

Wilno gościło Napoleona 18 dni. Widziano go na mieście rzadko; przezwadnie wtedy, gdy odbywał popisy regimentów na równinie za przedmieściem Śniptzki.

Po zajęciu Wilna zajął się Napoleon stworzeniem organizacji na Litwie. Administracja powołana przezeń do życia była z góry pozbawiona samodzielnej inicjatywy; pozornie miała umocnić ludność w przeświadczeniu o istniejącym rozległym samorządzie, a właściwie służyła Napoleonowi do jego własnych tylko celów. Stwarzając ją Napoleon miał nadzieję, że Litwa dostarczy żywności jego półmilionowej armii i utworzy, podobnie jak Księstwo 100.000 wojska. Wymagania Napoleona były ogromne, a Litwa, która miała je spełnić była biedna. Przybycie Napoleona na Litwę przypadało na czas przednówka po bardzo nieurodzajnym r. 1811. Przyczynę wszelkie możliwe zapasy Aleksander skoncentrował w wielkie

magazyny, które odchodzące szalił. Tak np. na Śniptzkach samych spłonięto 150.000 centnarów maki, nie licząc owsa i siana. Chcąc bardziej jeszcze zubożyć kraj, Aleksander ściągął z góry podatki, przypadające na rok 1812. Stąd też mieszkańcy Litwy nie byli w możności spełnić życzeń Napoleona. Pierwsze więc chwile niezmiernego entuzjazmu ustępowały uciążliwej i przykrej rzeczywistości. Z drugiej strony i Napoleon nie był całkowicie zadowolony z Litwy i wyznawał mieszkańcom, że nie znalazł w nich zapału, który by graniczył z szaleństwem.

Początkowa wiara mieszkańców w Napoleona i ich sympatie ku niemu stygły jeszcze bardziej, gdy cesarz zamiast oczekiwanego przez wszystkich oświadczenia, „że Polska istnieje”, dawał w sprawie przyszłości Polski wymijającą odpowiedź, do którego się nie zobowiązuje.

Młodzież jedynie, zwłaszcza uniwersytecka, stała wytrwale przy Napoleonie i nie traciła entuzjazmu. Jej to dziełem było odnowienie unii Litwy z Polską 29 czerwca w katedrze. Dnia 14 lipca Wilno święciło w bazylice wspaniałą uroczystość — podpisanie akcesu do Konfederacji Generalnej w Warszawie. Podniosła mani-

festację zakończono tysięcznymi okrzykami: „wzwyż połączenie Litwy z Polską”, oraz „niech żyje Cesarz Wielki, Napoleon”. Dla upamiętnienia tego dnia Komisja Rządowa przeznaczyła 2.000 rubli na uposażenie 2 panien: Litwinki, poślubiającej Polaka i Polki — Litwinę, jako symbol zjednoczenia 2-ech bratnich narodów. Wilno ucieciło ten dzień bogatą iluminacją, teatr zaś narodowy dał gratisowe przedstawienie odegrane przez artystów warszawskich. p. t. „Krakowia cy i Górale”. Na zakończenie uroczystości hr. Pac wyprawił w swoim pałacu przy ul. Wielkiej wspaniały bal, na którym zgromadziło się najbardziej dystrygowane towarzystwo, oraz wszystkie władze francusko-polskie i wódzowie.

Jakżeż inaczej wyglądał ten bal, zaszczycony przez szorstkiego Napoleona, niż bałe w obecności wytwornego Aleksandra. Nie bawił się cesarz w towarzyskie konwenanse. Kiedy w pierwszych dniach jego pobytu w Wilnie, przedstawiono mu na jego życzenie pianę wileńską, chcąc do niego coś zagadać, zapytywał zarówno meżatki jak i paniny: „ile masz panie dzieci? czy łuste, he?” Podobno panna Renno, uosobienie skromności, omal nie zemdała w tym miejscu.

O zachowaniu się Jego Cesarskiej Mości na balu mamy następujące opowiadanie p. Tyzenhaubówny, szczególnie faworyzowanej przez Aleksandra:

„Jak tylko zawiadomiono nas, że Napoleon już jedzie na bal, wybrano kilka pań dla spotkania go na dole. W ich liczbie byłam i ja. Marszałkowie cesarstwa, że nie mówię już o szambelanach na samo brzmienie słowa: „cesarz”, wypadli z sali, jakby na spotkanie nieprzyjaciela na polu bitwy. Wielki koniuszy Caulaincourt postawił przed drzwiami karety swego władcy stołeczki, widocznie w tym momencie, że ziemia nie jest godną, by ją stopa cesarska dotknęła. Nie raczywszy powitać pań, które zeszły na jego spotkanie, Napoleon zwrócił się do nich plecami i wstąpił na schody wysłane materią jedwabną wśród okrzyków: „Niech żyje cesarz” — okrzyków zawsze miłych dla jego nucha... W końcu sali był urządzony rodzaj tymczasowego tronu, t. j. fotel ustawiony na dywanie, a przed nim poduszka, którą Napoleon, siadając na fotelu, odrzucił koniemiemi nogi. Wtedy rozległa się komenda: „Damy siadać”. Kilka chwil przysiadł się cesarz tancerkom, zwracał się z uwagami do osób, składających

jego dwór, do marszałków i gospodarza domu, poczym wstawszy, raz jeszcze obszedł dokoła panie i przeprowadzony zwykłymi okrzykami odjechał, zostawiając Francuzom swobodę wyrażania zachwytów nad uprzejmością ich „władcy”.

Ciekawie przedstawiała się również audyencja udzielona przez cesarza profesorom uniwersytetu wileńskiego. Jak pisał profesor Frank, Napoleon po wstępnym przemówieniu rektora Śniadeckiego zapytał: „Cesarz Aleksander jest bardzo dobry, to filozof na tronie. Czy on was proteguje?”

Niespeszony tym Śniadecki odparł: „Uniwersytet wszystko zawdzięcza jego wspaniałomyślności”. Do profesorów wydziału teologicznego, Napoleon zwrócił się ze słowami: „Jesteście wszyscy papistami? co?” — „Jesteśmy katolikami” — odrzekł jeden z nich. Gdy rektor przedstawił p. Słowackiego, profesora literatury polskiej, cesarz zapytał: „Aboż Polacy mają swoją literaturę?” Widząc, że profesor Narwoz z palczy na niego z zachwytem, że łzami w oczach, Napoleon poklepał go po ramieniu i rzekł: „Zacny starzec”.

Zażądał następnie Napoleona, by uniwersytet przysłał mu kogoś, kto

„Nasi” artyści

Jakoś się tak dzieje, że miasto w których są teatry, w których jest zespół, adoptuje sobie tych i owych z pośród artystów i do ich nazwisk dodaje określenie „nasz”, choćby się ów artysta czy artystka urodził zupełnie gdzie indziej.

I Wilno ma takich których nazywa naszymi, do których przywykło i bez których teatr nie przedstawiłby mu żadnego uroku. Wollejo, Wyrwicz, Jasińska, dodajmy kilku z młodszego pokolenia, nie tak dawnych, ale którym Wilno oddawało od lat kilku hold za głęboko ujęte role, za przeżywane wspólnie wrażenia sceniczne. Czy trzeba przypominać nazwiska pp. Szymańskich, Ściborów, Surowy, i innych młodych, przed kilku laty nieznanych, a dziś już wileńskich, ulubionych, wzbudzających ciekawość jak też rolę ujmą, jak odzwierciedlają?

Wydać mi się, i pogląd ten podziela bardzo wielu ludzi uczęszczających do teatru, że niemińszymi wabikami od sztuki jest grający w niej aktor i reżyserujący reżyser. Nieznane nazwisko, nie wzbudza takiej ciekawości jak znane, gdyż psychologia znanego artysty pozwala na ciekawe domyslenia się jakimi chwytami ujmie swą postać sceniczną? Mówi się, wspomina, grał tak świetnie taką rolę, to i tę odpowiednią dla niego, zagra doskonale.

Zważywszy powyższe, niepodobna się zgodzić z pomysłem p. Dyr. Szpakiewicza zwolnienia całego zespołu, a w nim najbardziej ulubionych przez Wilno artystów, jak p. J. Jasińska pp. Wollejo, a dawniej pozbycie się takiego czołowego aktora jak Wyrwicz.

Nietylko to, p. Czengery, wybitny reżyser, człowiek bezwzględnie wartościowy jako siła reżyserska, twórca widowisk repertoriowych, czołowych, przynoszących teatrowi chlubę, jak np. Mieszczanin szlachcikiem p. Czengery został też zwolniony i to tak późno, że trudno mu będzie znaleźć zajęcie przed zimą. To już jest niepojęty proceder i wyraża krzywdę zasłużonego człowieka, któremu Wilno zawdzięcza tyle zajmujących, inteligentnie obmyślonych wieczorów.

Naturalnie mogą zdaleka i nie swoimi oczami obserwować życie teatralne wileńskie, od kilku miesięcy, ale słyszą liczne głosy żalu że tak rzeczy poszły, są ludzie którzy się żarzą, że nie pójdą do teatru o ile nie zobaczą tam Jasińskiej i Wollejo. To co nastąpiło w tym sezonie nie jest dobrą polityką teatralną. Popsuły się stosunki p. Dyrektora z zespołem, popsuły się stosunki z publicznością, a najwięcej na tym ucierpi teatr.

Być może że nowi artyści to będą same Solskie i Jarace, ale odrzucenie z Wilna lubianych przez publiczność artystów bez wyjątku, to jest przykry zgrzyt i chyba niepożądany. Dziwnie wiele ludzi się sobie uprzykrza bez celu i bez skutku, prócz tego że zamacają stosunki i rodzą kwasy.

Hel. Romer.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej w Warszawie

Policja warszawska zlikwidowała w ub. sobotę polajemną drukarnię Komunistycznej Partii Polski, która znajdowała się w domu przy ul. Nalewki 38. Właściciela drukarni, Mendla i znajdującą się

możliwość udzielić objaśnień dotyczących Rosji. Wydelegowany urzędnik kancelarii akademickiej Krasowski, gdy z powodu słabej znajomości języka francuskiego nie mógł wyjaśnić Napoleonowi, które miasto jest bogatsze — Polock, czy Witebsk, zniecierpliwiony cesarz zapytał lakonicznie: „Daruje panu jedno z tych miast, które pan woli? — „Witebsk, Najjaśniejszy Panie”. — „To mi wystarczy, dowiedzenia”.

Po skończonej u cesarza audyencji, rektor Śniadecki dzielił się z kolegami swymi spostrzeżeniami o Napoleonie: „Ten człowiek już nie do końca wielkich rzeczy, jest przybity i gnieździ się w nim choroba”.

Rzeczywiście na obliczu cesarza dostrzegano troskę, niepokój jakiś, jakby dyktowany złowrogim przebiegiem zbliżającej się klęski. A jednak ozięble i z lekceważeniem przyjął wyrażenie przez Aleksandra, celem nawiązania ugodowych pertraktacji generała Bałazowa. Opowiadał później Bałazow o swoim poselstwie:

„Długo kazano mi czekać na audyencję u Napoleona, o którą prosiłem. Nudząc się śmiertelnie, poprosiłem o jakąkolwiek książkę. Przytnięto mi jedną, w której były wy-

Co mówią harcerze polscy z Ameryki

Z dalekiej Ameryki przybyła do Wilna wycieczka harcerzy — Polaków. Bawi już w Wilnie od kilku dni. Harcerze zwiedzają miasto, poznając jego zabytki, interesując się ich każdą szczegółem, każda drobna rzecz. Są przejęci, zadowoleni, radośni. Z Ameryki przewieźli dla swych kolegów pozdrowienia, wraz z zapewnieniami do chowej łączności i spójności organizacyjnej z harcerstwem ojczystym. Są gośćmi Chorągwi wileńskiej.

Między i rzadkich gości łapie późnym wieczorem na werandzie ogródka Sztrałowskiego. Pytam o cel i wrażenia podróży. Opowiadają chętnie i z przejęciem. Jest ich 13. Pochodzą z różnych miast i osiedli Ameryki Północnej. Prawie wszyscy mają w Polsce krewnych. Niektórzy z nich wyemigrowali we wczesnym dzieciństwie, większość zaś urodziła się już na ziemi amerykańskiej.

— Cel podróży? — mówi jeden z kłopotników wycieczki — zaznajomienie się z pracą organizacyjną harcerstwa polskiego, które ma na całym świecie, a między innymi i w Ameryce ustaloną opinię. Polskie harcerstwo w Ameryce budowane jest na zasadach, zaczerpniętych z Polski. Przyjechaliśmy tu, by zapoznać się ze szczegółami pracy naszych druhów. Jesteśmy dla niej pełni podziwu i uznania. Spotrężenia nasze zużytkujemy w odpowiedni sposób przy reorganizacji struktury harcerstwa w Ameryce.

Interlokutor mój z dumą opowiada dalej, że pod sztandarem harcerstwa polskiego w Ameryce zjednoczyło się już

PRZESZŁO 60.000 POLAKÓW.

Kadry harcerstwa rosną z roku — na rok. Wszyscy pracują z myślą o dalekiej w przyszłości, a tak bliskiej ich sercu Polsce. W podróży swej zwiedzili już całą Polskę.

JAKIE MIASTO NAJBARDZIEJ SIĘ PODOBAŁO

— Poznań i Wilno — pada zgodna odpowiedź. Poznań i Wilno, — o dwa bastiony kultury polskiej. Zachód i wschód to tu syntetyczne współczesnej Polski.

JAKIE WYWOŁAŁ WRAŻENIA

Opowiadają, że gdy jechali tutaj, byli nastroszeni na nutę sentymentalną, wejdzie li, że odrodzona Rzeczpospolita jest silna i potężna, lecz to, co zobaczyli, przeskazywało ich najsmielszym oczekiwaniom.

O umowę polsko-niemiecką o specjalnych kontyngentach

Z okazji polskiego udziału w Targach w Królewcu oraz niemieckiego udziału w Targach Lwowskich. Zorganizowanie reprezentacyjnej polskiej wystawy we własnym pawilonie w Królewcu

Jak słychać, odbywają się obecnie rozmowy między zainteresowanymi polskimi i niemieckimi placówkami, które mają za cel, podobnie jak przy ostatnich Targach Poznańskich i Wrocławskich, uzyskać specjalne

— Jesteśmy dumni z Polski i zachwyceni przyjęciem, — odpowiada jeden z nich.

— Spodziewamy się zobaczyć jeszcze nie mało, — odzywa się inny. I dodaje:

— Wyjeżdżamy obecnie do Niemiec, stamtąd do Stolic, gdzie zwiedzimy obozy harcerskie, a później na Górny Śląsk na dwutygodniowy kurs inżynierski.

Chłopcy zabierają się z powrotem do lodów. Na mnie też już czas. (es)

* * *

19 bm. wyjechali harcerze do Niemiec, czyniąc celem zwiedzenia znajdujących się tam obozów harcerskich i w dniu 20 bm. opuszczają Wilno, udając się w dalszą wędrówkę po Polsce.

Wycieczkę prowadzi harcmistrz Lechosław Domański z Warszawy.

Nowe ulgi dla rolników w spłacie zadłużeń wobec Skarbu Państwa

Pan minister skarbu wydał na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 maja 1935 r. zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno-prawnych skarbu państwa, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji.

W myśl tego zarządzenia ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 r. odsetki oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu

POMOCY ROLNEJ DLA WŁAŚCICIELI GOSPODARSTW WIEJSKICH UDZIELONEJ PRZEZ B. PAŃSTWA ZABORCZE

i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenia wojenne, pożyczek, sprzedaży inwentarzy, narzędzi rolniczych itp. oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wsku

tek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzeniu należności ci od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej o ile niespłacona część długu kapitałowego, obliczona na dzień 1 czerwca 1935 r. nie przekracza w jej ulgowym przerachowaniu kwoty zł. 5.000.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie

NA ODBUDOWĘ BUDYNKÓW

zniszczonych lub uszkodzonych wsku tek działań wojennych i klęsk żywiołowych o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekracza 1000 złotych.

SPLATA NALEŻNOŚCI

prywatno-prawnych skarbu państwa przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokojowych oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, może nastąpić w ratach półrocznych płatnych w dniu 1 kwietnia i 1 października każdego roku przy oprocentowaniu na 3 proc. z góry.

Splaty mogą być rozłożone na okres do lat 14, przy czym półroczna rata nie może być mniejsza niż 25 zł.

Płatność pierwszej raty przypada w półroczu kalendarzowym następującym po ustaleniu należności z tym, że może być ona odroczone do 1 października 1938 r.

Od dnia 31 grudnia 1939 r. wymienione wyżej należności spłacać będzie można w całości, lub części tak że przedterminowo, z tym że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 120 proc. zapłaconej sumy.

Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów omawianego zarządzenia, zapłata może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wpłacona wynosi nie mniej niż półroczna kwota. Zapłata taka może być zaliczona jedynie na część długu, skutkiem czego nieuiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

P. min. skarbu jest ponadto upoważniony na podstawie uchwały Rady Ministrów do obniżenia w indywidualnych wypadkach miary przerachowania wierzytelności skarbu państwa przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokojowych, mających charakter długów rolniczych a znajdujących się w jego kompetencji w granicach do 5 proc. sumy oraz do umorzenia zaległych odsetek od tych wierzytelności.

Akademia ku czci ś. p. dr. Władyczki

W niedzielę, dnia 18 bm. Wileńskie Tow. „Mens” dla Walki z Alkoholem, w celu uczczenia pierwszej rocznicy zgonu założyciela Towarzystwa ś. p. prof. dr. St. Władyczki, urządziło uroczystą akademię żałobną w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Po uczczeniu pamięci zmarłego jednominutową ciszą — dr. Gnoński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił zasługi zmarłego na polu naukowym a dr. Genzel zasługi w organizacji Twa „Mens”.

Żałobną akademię zakończyło przemówienie p. Markiewiczowej — będące wspomnieniem wspólnej ze zmarłym pracy, przemówienie jednego z pacjentów oraz złożenie wiązanek kwiatów na grobie ś. p. prof. dr. Władyczki.

W godzinach rannych ks. Arcybiskup R. Jalbrykowski odprawił za spokój duszy zmarłego profesora nabożeństwo żałobne w kościele Św. Jana.

O pozostawienie żłobka dziennego przy ul. Kalwaryjskiej

Pisaliśmy w swoim czasie o projekcie przeniesienia z ul. Kalwaryjskiej żłobka dziennego. Wiadomość ta wśród zainteresowanych mieszkańców dzielnicy Śniptzkiej wywołała żywe zainteresowanie. Delegacja rodziców, korzystających ze żłobka udała się do Urzędu Wojew., Ze rządu miasta i ZPOK z prośbą o pozostawienie żłobka w dotychczasowym rejonie. Delegacja złożyła memoriały następującej treści:

„My niżej podpisani rodzice dzieci ze Żłobka Dziennego przy ul. Kalwaryjskiej Nr 69, prowadzonego przez ZPOK ze smutkiem i rozpaczą dowiedzieliśmy się z prasy (Kurjer Wileński Nr 181 z dn. 4.VII. 37 r.), że Żłobek Dzienny w przedziale najbliższych trzech miesięcy zostanie przeniesiony do innego lokalu i to do dzielnicy tak odległej, że pozbawi to nas możliwości dalszego korzystania z dobrodziejstw Żłobka. Zwinięcie tej pożytecznej placówki na terenie Śniptzki — Łosów, zamieszkałych przeważnie przez ludność ubogą i pozbawioną pracy, jest dla nas krzywdą niczym nieopowiadającą. Żłobek, który istnieje już od osmiu lat i gromi pod swą opiekunkę skrzydło bez różnicy wyznań i narodowości, wychował niejedno pokolenie naszych dzieci i jest dla nas wprost podłaską bytą. Większość matek tylko dzięki istnieniu Żłobka ma możliwość zarobkowania poza domem na utrzymanie rodziny, której częstokroć jest jedyną żywicielką. Wśród nas jest wiele matek opuszczonych i takich, których mężowie szukają pracy, same więc musimy pracować od świtu do zmroku chroniąc swe dzieci od głodu i nędzy.

Pozostawienie dzieci wymagających bezustannej opieki i pielęgnacji w domu dosłownie pozbawia nas kawałka chleba. gdyż nie mając w domu odpowiednich warunków zmuszone będziemy samo opiekować się dziećmi, a wówczas do naszych nędznych i ubogich izb zawita głód. Każda z nas, spiesząc do pracy rano z uścisnącą poząstawią skarb swój najdroższy dziecinę pod opieką doświadczoną i pełną poświęcenia się dla dzieci p. Kierowniczki, to też frekwencja dzieci w Żłobku jest zawsze dodatkowa. Ciężko nieraz pracując przez cały dzień mamy to pełne zadowolenie moralne i spokój, że dziecku naszemu najmniejsza krzywda się nie dzieje. W okresie zimowym tak ciężkim do przezwyciężenia dla nas biedaków, w izbach wilgotnych, zimnych i nieopieczonych gdzie woda zamraża, jedynym ratunkiem jest ulokowanie na dzień dziecka w Żłobku, gdzie ma warunki możliwe do egzystencji. Żadna z nas nie wyszła nigdy ze żłobka bez słowa pociechy, bez rady i wskazówki w dziedzinie pielęgnacji dziecka, których tak chętnie udziela nam zawsze p. Dr. Świdowa i p. Kierowniczka Kamińska”.

Popieracie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwegrzecznicą w powiecie wileńsko-trockim.

Duży pożar w Warszawie

W sobotę o g. 9 min. 45 wieczorem zaalarmowano w Warszawie straż ogólną, że palą się miejskie magazyny, a w ten był o tyle fałszywy, że palili się skład desek położony w sąsiedztwie miejskich składów opałow. W składzie tym, położonym przy ul. Dzikiej 10 i 12, wybuchł pożar z nieusłonej na razie przyczyny. Ogień podsycony wiatrem szybko przerzucił się na olbrzymie stosy makułatury, zgromadzone w składzie, skąd z błyskawiczną szybkością rozprzestrzenił się tak, że gdy przybyła straż ogólna, zastała przed sobą olbrzymie morze og-

nia. Na miejsce pożaru zjechały I, II, III i IV oddział straży ogniowej.

W trakcie akcji ratunkowej o g. 10,45 zaalarmowano straż ogólną, że wybuchł pożar na Kole na ul. Ks. Janusza. Alarm ten jednak okazał się fałszywy.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał na terenie składu szmat i makułatury Moszka Szumana od ile wmontowanego silnika elektrycznego. Stąd ogień przerzucił się na skład desek Szumla Steinbauma, po czym ogarnął wagon desek Tewela Weintrauba, stojący na bocznicie kolejowej miejskich składów opałow.

10-lecie działalności Powiat. Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Baranowiczach

Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Baranowiczach prowadzi pracę już od 10 lat na terenie powiatu. Od roku 1926 do 1929 finansowana głównie przez ziemianki nosiła nazwę Zrzeszenia Ziemianek i Gospodyń Wiejskich, następnie do r. 1936 występowała pod nazwą Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, a obecnie nosi nazwę Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich. Placówka ta jest jedną z działów pracy OTO i KR.

Praca gospodyń wiejskich rozciąga się na następujące działy: wychowanie, zdrowie, produkcja, przetwórstwo, zaopatrzenie, organizacja pracy gospodarczej, zagadnienia odżywiania i przyodziewku, zdrowie fizyczne i moralne rodziny, podniesienie dochodowości gospodarstw, uspołecznienie wsi. Pracę prowadzi się drogą kursów, pokazów, ilustracji, odczytów, zebrań, konferencji rejonowych i wycieczek.

Koła G. W. mieszczą się na terenie całego powiatu. Dotychczas kół było 24.

SYSTEM PRACY.

W kołach więcej wyrobionych prowadzone są zebrań co miesiąc natomiast w kołach słabszych zebrań odbywają się po przyjeździe instruktorki. W b. r. zebrań odbyło się 165, wtem samodzielnych 100, z instruktorką 65, zebrań walnych 17. Przeciętna frekwencja na zebraniach od 20 do 25 osób.

Całkowicie prac organizacyjnych kieruje instruktorka powiatowa Kół Gosp. Wiejsk. p. Zygmunta Kazimiera. Jako siła pomocnicza pracuje instruktorka Iniar sko-łacka p. Sabina Lipniewiczówna.

Poza tym kołowane są dorywczo siły instruktorskie, przydzielane przez Wileńską Izbę Rolniczą. Prowadzą one kursy kroju, szycia, trykotarskie.

Zarząd powiatowy O. K. G. W. stanowią pp. przewodnicząca Maria Górka, sekretarka Anna Wojcikowa, skarbniczka Anna Bochwicowa, członkowie zarządu: Krachelska Janina i Skoczylakowa Zofia.

Zarząd K. G. W. utrzymuje ścisłą współpracę z innymi organizacjami, jak zarząd OTO i KR. ZPOK, Rodz. Rezerwistów i Zw. Strzelecki. Jest również w ścisłym kontakcie ze szkolnictwem zawodowym, a obecnie specjalną uwagę poświęca działowi:

WYCHOWANIA DZIECKA.

Od niedawna wprowadzone są Ogniska Matki i Dziecka, oraz Dziecięce sezonowe, w których dzieci od lat 3 do 7 są w ciągu dnia pod opieką kierowniczk. Ognisko takie było prowadzone w Swojatykach. Uczęszczało doń 25 dzieci, obecnie zostało ognisko to przeniesione do Nowej-Myszy, gdzie liczba dzieci zwiększyła się do 35. Kierowniczką Ogniska w Nowej-Myszy jest obecnie p. Rymkiewiczowa Salomea.

Poza tym K. G. W. prowadzi trzy dziecięce sezonowe, trwające przez lipiec i sierpień w miejscowościach: Tartak, Strzałowo i Darewo na 87 dzieci.

W dwu szkołach powszechnych w ciągu bieżącego roku była prowadzona akcja dożywiania (wa wsi Łaniew, Łogi i Bracławszczyzna) 200 dzieci, brak jednak odpowiednich funduszy nie pozwolił rozwinąć tej akcji na szerszą skalę.

DZIAŁ ZDROWIA.

W tej dziedzinie warunki naszych ziem są opłakane. Niemal całe wsie, są

silnie zaatakowane przez gruźlicę, jaglicę i choroby narządów oddechowych. Przeprowadzone zostały 4 kursy zdrowia w miejscowości Huta, Rodkiewicz, Zasosie i Strzałom, na które uczęszczało przeszło 300 osób. Lustrowany był 9-cio krotnie konkurs zdrowia we wsi Uznogi u 8 konkursistek, oraz zainicjowany został konkurs zdrowia w Leśnej z 6 uczestnikami. K. G. W. posiada 8 apteczek.

Duże starania były czynione w kierunku wprowadzenia gminnych położnych, z braku jednak funduszy udało się dotychczas tę myśl zrealizować tylko na terenie gminy, a mianowicie w gm Dobromyśl.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Prace tego działu były prowadzone w 2 kierunkach: 1. Zwiększenia wydajności produkcji drogą wprowadzenia lepszego materiału siewnego i hodowlanego, oraz nowoczesnych metod gospodarki. 2. Racjonalną organizację zbytu. Na 3 tygodniowych kursach we wsi

Stajki, Rodkiewicz i Tartak, były wykładane 3 sposoby odżywiania rodziny, na tygodniowym kursie we wsi Stółowiczach zapoznano uczestniczkę ze sposobami przetworów owocowo-warzywnych. Zagadnienia przyodziewku rodziny były przerabiane na różnych kursach, jak kroju i szycia w os. Łaniew, Łogi, trykotarskich w Leśnej, tkactwa i farbiarstwa w Podlesiu Wielkim i Rodkiewiczach. Dla zapoczątkowania akcji zbytu zorganizowano kiermasz przy współdziale Związku Pań Domu.

Zapoczątkowuje się obecnie tkactwo na szerokich warsztatach, w tej chwili jeszcze na własne potrzeby. Zapotrzebowanie tkanin obrusowych i serwet rośnie coraz bardziej i zbyt na nie jest zapewniony. Nawigany już został kontakt ze sklepami galanterijnymi i spółdzielczymi w sprawie zbytu wyrobów tkackich. W dalszych planach K. G. W. projektuje zorganizowanie spółdzielni trykotarskiej w os. Łaniew, Łogi i sklepu w Leśnej i Baranowiczach.

Włodzimierz Biernakowicz.

Tragiczny zgon kleckiego korespondenta „Kuriera Wileńskiego.”

W nocy z 16 na 17 b. m. w Klecku odebrał sobie życie Jan Wodopian, młody, zaledwie 20-letni człowiek, piszący od niedawna korespondencje do naszego pisma.

Dochodzenie wykazało przyczynę tego desperackiego kroku. Wolelibyśmy

o niej nie pisać. Pragniemy jednak zaznaczyć, że jest ona niewspółmiernie blaha w stosunku do tragicznego skutku.

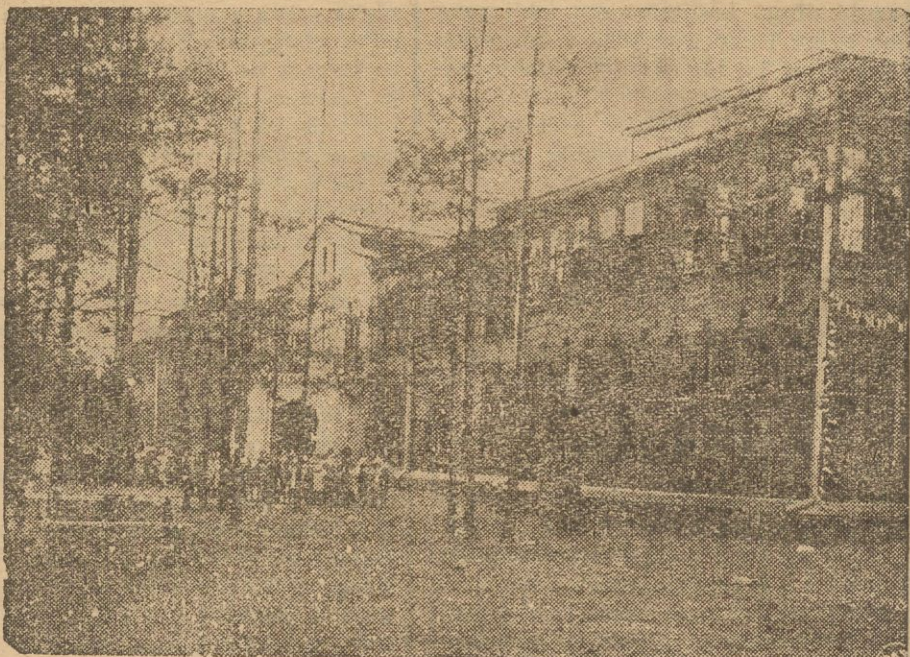
S. p. Jan Wodopian na terenie Klecka był powszechnie lubiany. Pozostawił w głębokiej rozpacz sioruszków rodziców oraz kilkoro rodzeństwa.

Krzyż wyszedł cało z ognia

Katastrofalny pożar, który nawiedził kilkanaście dni temu m. Kleck, pow. nieświeskiego, niszcząc około pół tysiąca domów mieszkalnych i budynków gospodarczych — ominął zupełnie drewniany krzyż z wizerunkiem Chrystusa, który przez cały czas pożaru znajdował się w ogniu.

Niezwykłe to ocalenie krzyża w opinii szerokiego ogółu wierzących, wywołało ogromne wrażenie. Z terenu m. Nieświeża, odległego o 20 km od Klecka oraz z innych miejscowości powiatu nieświeskiego przybywały pielgrzymki wiernych do Klecka.

W trosce o zdrowie dzieci



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny gmachu prewatorium dla 300 dzieci, wybudowanego w Nowojelni przez Związek Międzykomunalny Opieki społecznej. W ostatnich dniach odbyło się uroczyste poświęcenie pięknego gmachu oraz otwarcie kolonii letnich dla dzieci.

Mleko dla dzieci pogorzalców

W związku z klęską pożaru, który nawiedził i zniszczył prawie w 50% przygraniczne miasto Kleck w pow. nieświeskim, ZPOK w Nieświeżu uruchomił dla dzieci w wieku przedszkolnym i uczącej się młodzieży w Klecku bezpłatną stację mleczną. Posiłki wydawane są dwa razy dziennie w lokalu szkoły powszechnej, która jest całkowicie zajęta przez okres wakacyjny na schronisko dla pogorzalców.

Śmiertelny wynik zakazanej operacji

W dn. 16 bm. w mieszkaniu Heleny Potrymajło w Dziśnie zmarła nagle Maria Kraso, lat 28, m-ka kol. Tkaczowo, gm. mikołajewskiej. Zachodzi podejrzenie, że śmierć nastąpiła wskutek spędzenia płodu przez Helenę Potrymajło, która już była karana więzieniem za dokonywanie nielegalnych operacji.

Nieśwież

— KASJER KOLEJ. POD ZARZUTEM NADUŻYCIA. Na skutek interwencji kontrolera pociągów osobowych posterunek P. P. w Horodzieju wszczął dochodzenie przeciwko Oleksiakowi Edwardowi kasjerowi biletowemu stacji kolejowej Horodziej.

Zarzuca się mu, że wystawił bilet z Horodzieja do Złazynia, zaś na grzbiecie kwiatuśka wypisał, że bilet wydany był do Kroszyna. Pozostała różnica w cenie z biletów w kwocie 8 zł. 70 gr. kasjer miał przywłaszczyć.

— SYLWANOWICZ UNIEWINNIONY. Sylwanowicz Abdow były pracownik urzędu gminnego w Klecku zwolniony z pracy bez wypowiedzenia i odszkodowania oraz posądzony o defraudację, został przez sąd w Nieświeżu całkowicie uniewinniony. Sylwanowicz obecnie zwrócił się do zarządu gminy w Klecku o wypłacenie mu poborów za 10 miesięcy w pełnej wysokości.

— OFIARY NA SAMOŁOT. Delegacja gminnego Koła LOPP w Horodzieju w osobach: pp. Poszepczyńskiego i Lewina wpłaciła do Pow. Komitetu Fundacji Samolotów dla Armii w Nieświeżu kwotę 2000 zł.

Burmistrz m. Nieświeża wpłacił do kasy Obwodu LOPP kwotę 1500 zł. Burmistrz akcję zbiórkową prowadzi w dalszym ciągu pod hasłem: „Każdy obywatel dobrej woli winien złożyć ofiarę na samolot dla armii”.

— Kary za brudy. Komisja sanitarna na czele z dr pow. Łuszkiewiczem dokonała inspekcji zakładów publicznych oraz sklepów spożywczych w Nieświeżu. W wyniku inspekcji za antysanitarny stan obiektów ukarano grzywną w wysokości od 5 do 20 zł 12 osób.

— ZPOK W NIEŚWIEŻU OGŁOSIŁ KONKURS CZYSTOŚCI z nagrodami wśród ludności miejskiej i wiejskiej pow. nieświeskiego.

— PAPIEROS WZNIECHŁ POŻAR. W miasteczku Snowie pow. nieświeskiego spalił się doszczętnie dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi oraz inwentarzem martwym i żywym — na szkodę Podhajskiego Władysława. Dochodzenie ustaliło, że pożar spowodowała kuzynka Podhajskiego Zofia Podhajska, która będąc w stanie nietrzeźwym, jako nalogowa alkoholiczka, rzuciła tacy się papieros na słomę w stodołę.

— ŁAZNIA GROMADZKA. We wsi Kucharyce, nadgranicznej gminy Kleck pow. nieświeskiego rozpoczęto budowę łaźni dla potrzeb ludności wiejskiej. Koszty budowy pokrywane są z funduszy samorządowych, przyczem wiele robót ziemnych przeprowadzają sami tamtejsi gospodarze sposobem gospodarczym. Łaźnia zostanie oddana do użytku w pierwszych dniach września r. b.

Wilejka pow.

— DOROCZNE ZAWODY WOJSKA W WILEJCE. W niedzielę odbyły się w Wilejce doroczne zawody lekkoatletyczne i hipiczne oddziałów KOP. Ze względu na obszerny program i wielką liczbę zawodników, rozgrywki wstępne przeprowadzono w sobotę.

W biegu na 100 m. I gpr. Sapieja Władysław 11,5 sek., II gpr. Gęca Aleksander 11,6 sek. III gpr. Szymanowski Piotr 11,7 s.

W biegu na 200 m. I kapral Sapieja Władysław 25,1 sek. II gpr. Gęca Aleksander, III gpr. Stawarski Stanisław.

W biegu na 400 m.: I gpr. Żarnowski Józef 56,4 sek. II strz. Modro Aleksander, III gpr. Miernowski Jan.

W biegu na 800 m.: I gpr. Skrzypowski Zenon 2 m. 18,6 sek. II strzelec Włodarek Leonard, III kapral Jere Ernest.

W biegu na 1500 m.: I strz. Krepa Jan 4 m. 40,5 sek., II gpr. Skrzypowski Zenon, III strzelec Włodarek Leonard.

Pływanie na 50 m. w ubranii: I strzelec Elsner Bodo 29,5 sek. II strz. Sas Stanisław. Pływanie na 100 m. I strzelec Elsner Bodo 44 sek., II Bujanowski Tadeusz.

Sztafeta 4x100: I zespół w składzie kpr. Sapieja, st. strz. Ratajski Wiktor, kapral Marceki, strzelec Szczepaniak 48,8 sek. Sztafeta 4x400: I Marecki, Zajdler, Żarnowski, Krupa 3 min. 55 sek.

Bieg patrolowy 3 km.: I zespół w składzie Nowacki, Jere, Koprowski, Kończak 13 min. 14,5 sek. Skoki: wzwyż — Kusmull Wilhelm 150 cm., w dal — Sapieja 5,80 m. O tyczce — Szymanowski Piotr 2,80 m.

Rzuty: dyskiem — Wroński Kazimierz 30,80 m. Kulą — Bartoszek 10,13 m. Oszczepem — Martin Kurt 37,28 m. Granatami — Litwin Edmund 75,32 m.

Konkurs hipiczny: w kategorii oficerów — I por. Przedziecki Jan, w kat. podoficerów — kpr. Mederski, w kat. pań — Wanda Berkiewiczówna.

Konkurs we władaniu białą bronią: — w kat. podoficerów I st. wachm. Konowalci, w kat. ułanów I Trowiański.

Poza tym odbyły się zawody w koszykówce i siatkówce.

Dzisiaj

— Po pijanemu rozpiął czaszkę. W dniu 12 bm. Stanisław Kowalski, zam. w Króluszczynie, będąc w stanie podchmielonym w czasie sprzeczki pobił braci Michała i Konstantego Nowików, m-ców wsi Babicze, gm. porpliskiej. Michał Nowik doznał złamania czaszki. Stan jego zdrowia budzi obawy o życie. Konstanty Nowik ma złamaną lewą rękę.

— Samobójstwo umysłowo chorej. W dn. 12 bm. Katarzyna Moniakowa, lat 38, zam. w kol. Alroszkowo, gm. mikołajewskiej, odebrała sobie życie przez powieszenie się na strychu. Ustalono, że Moniakowa była umysłowo chora.

— Strzały w lasku. Mikołaj Rogowski, m-c wsi Stanule, gm. głębockiej, zameldował policji, że w dn. 11 bm. jadąc wieczorem furmanką ze wsi Szerby, gm. pliskiej, spotkał w lasku Ignacego Syrewicza, m-c miasteczka Plisy, który z odległości około 50 m strzelił do meldującego z obciążonego karabinu, a gdy Rogowski zaczął uciekać, Syrewicz wystrzelił po raz drugi. Strzały chybiły.

— Kradzież siana. W dn. 9 bm. Walerian Chłapowicki, m-c wsi Sokołowo, gm. głębockiej, zameldował policji, że w tymże dniu Aleksander Jermolowicz, zam. tamże, skradł mu z łąki około 160 kg siana. Chłapowicki przytępał Jermolowicza na gorącym uczynku kradzieży, przy tym sprawa kradzieży uderzył go kilkakrotnie grabiami w plecy, wskutek czego poszkodowany zemdlął, a w tym czasie Jermolowicz ze skradzionym sianem odjechał.

— Czy mam wyjść? — zapytałam z ociąganiem.

— Niech ta pani zostanie — zdecydował prokurator, wskazując na mnie cygarem i przenikliwymi oczami. — No więc, o co idzie?

— Muszę coś wyznać — powtórzyła Lillian. — Ja... — urwała na chwilę i sięgnęła do gardła. — To... Kenwood Ladd... Nie mówiłam, bo... bo to takie straszne... Znowu urwała i w jej nieprzytomnych oczach odbił się taki wyraz, jakby zobaczyła scenę mordu. — To straszne — dokończyła chrapliwym szeptem — rzucić na człowieka oskarżenie o mord, posyłać go na śmierć...

Zamknęła oczy i osunęła się ciężko na poręcz krzesła.

Pewnie, że to straszna rzecz skazać bliźniego, kochającego życie tak samo jak i my, na haniebną śmierć z ręki kłosa, chociaż nie posądzaliśmy Lillian o zbytnią wrażliwość. Takie typy jak ona biorą rzeczy na zinną, Ale, jak się wyraził sierżant, „z kobietami nigdy nie wiadomo”...

— Kenwood Ladd! — wrzasnął sierżant. — Ladd! Ja odrazu mówię... — Opanował się i dokończył pompatycznie: — Niech się pani dobrze zastanowi... To nie żarty skazywać człowieka na gorącą nasia... na krzesło elektryczne — poprawił się pośpiesznie, dając tem poznać, że jednak powodował się ludzkimi uczuciami.

— Kenwood Ladd — zaczęła znów Lillian, biorąc głęboki wdech i prostując się na krześle. — Tej nocy wyszedł ze szpitala dopiero po dwunastej. O której — nie wiem, ale napewno nie przed dwunastą...

(D. c. n.)

Mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKL...

68

POWIEŚĆ

— Może — zgodził się sierżant. — Chociaż ja uważam, że to było morderstwo. Może go nastraszyli i umarł z gniewu i ze strachu. Może się szamał z mordercą i dostał ataku. W każdym razie ja uważam, że to było morderstwo, bo inaczej poco było uprzątać ciało?

— Czy pan myśli — wtrącił ostro — że gdybym ja umaczała ręce w tej zbrodni, toby panu wskazała, gdzie szukać ciała Melady'ego?

Sierżant spojrział na mnie z powątpiewaniem.

— Z kobietami nigdy nie wiadomo — rzekł cierpko. — No, może pani jednak coś wie, co by nas naprowadziło na jakiś trop.

Ma się rozumieć wiedziałam, gdzie się podział złoty włos, ale poza tym nie pewnego. Byłam poprostu przekonana, że Lillian Ash wytarła rekojęść lancetu, ale i na to bym nie przysięgała. Domyslałam się wielu rzeczy, lecz prawie żadna z nich nie przedstawiała wartości dowodowej. Z drugiej strony czułam, że powinienam się zwierzyć sierżantowi ze wszystkich swoich domysłów, oczywiście z wyłączeniem tajemnicy złotego włosa. Wiedziałam, że Lance O'Leary wypytła mnie szczegółowo o mój udział w całej tej sprawie i chociaż nie spodziewałam się, żeby odrazu wyrzucił mordercę z rekawa, to przecież wierzyłam, że więcej dokaże od sierżanta. Znając go od lat, sądziłam bezstronnie na jego korzyść, toteż tem bardziej czułam się w obowiązku wypowiadać się sierżantowi ze wszystkich swoich przypuszczeń i wniosków, żeby z nich ewentualnie skorzystał.

Dotąd komunikowałam mu tylko fakty i to w możliwie lakonicznej formie. Teraz chodziło o wrażenie, a nawet o podejrzenie, wskazujące na Lillian Ash. To ostatnie było dla mnie wstrętne, ale cóż było

robić? Siegnęła do kieszeni po swoje notatki, kiedy sierżant rzekł:

— Tylko bez gadulstwa, siostró. Proszę o fakty. Krótko i węzłowo, o fakty. Domysły może pani sobie schować spowrotem do kieszeni.

— Tak?

Wzbrął we mnie nie tyle gniew, ile uraza. Nie patrząc na niego, wstałam z krzesła.

— Czy to wszystko? — zwróciłam się do doktora. — Spieszmy mi się na górę. W szpitalu panuje wielkie podniecenie.

Niech pani jeszcze nie odchodzi — zaprotestował sierżant Lamb, czując widocznie, że mnie obraził, lecz nie rozumiejąc, w jaki sposób.

W tej chwili drzwi się otworzyły gwałtownie i w progu stanęła Lillian Ash.

Była bardzo spokojna i tylko szybki oddech świadczył o wewnętrznym wzburzeniu. W pokoju zapanała pełna napięcia cisza. Oczy wszystkich zawisły na jej zniekanej twarzy, okolonej rozkręconymi lokami, wymykającymi się spod białego czepek. Ostatnie trzy dni odbiły się na jej brawurowo podtrzymywanej młodości żalonym spustoszeniem. Wyglądała staro, oczy miała podkrążone, policzki obwisłe. Biło od niej...kapitulacja.

Wszystcyśmy przeculi, że przyszła z jakąś niesłychanie ważną rewelacją, lecz nim się odezwała, upłynęła długa, przykra minuta, brzemienią gorącą domysłów. Prekurator czekał z otwartymi ustami, szukając z rozrągnięciem cygara.

Lillian zwilżyła pełne wargi.

— Przyszedł coś wyznać — wyjąkała.

Cisza przysła. Doktor Kuncce wstał szybko, wskazał jej krzesło i zamknął drzwi.

KRONIKA

Projekt budowy mechanicznej przędzalni lnu pod Nowogródkiem

W związku z ożywieniem życia gospodarczego w Nowogródkiem przybył dnia 16 bm. do Nowogródka dyr. Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie p. Maculewicz, który po odbyciu konferencji z p. wojewodą nowogródzkim, zwiedził miejscowe spółdzielnie, Syndykat Rolniczy i jego magazyny, Bazar Przemysłu Ludowego, interesując się kwestią ewent. uruchomienia mechanicznej przędzalni lnu w Wygodzie i budowy spichrza zbożowego w Nowogródku.

Jeszcze jedna spółdzielnia mleczarska

We wsi Kaczanowice, gm. Ikańskiej w pow. nieświeskim wspólnym wysiłkiem fam. rolników przy wydatnym poparciu Wydziału Powiatowego uruchomiona została nowa spółdzielnia mleczarska. Spółdzielnia zasięgiem swym obejmuje 15 gromad.

Dziś w pow. stonińskim wyrządzają szkody

Jak się dowiadujemy — dziś znaczne niszcza w rb. plody rolne na terenie gm. czerniejskiej, pow. stonińskiego, zwłaszcza na obszarach, przylegających do okolicznych lasów tak państwowych, jak i prywatnych.

Główny urząd rozjemczy zanotował zgłoszenia 45 spraw o wynagrodzenie szkód, których wysokość sięga już 2000 zł.

W związku z powyższym, miejscowy samorząd zwrócił się do Starostwa o wydanie zezwolenia p. wojewody na urządzenie obław.

Wiec protestacyjny rewizjonistów przeciwko podziałowi Palestyny

W niedzielę wieczorem w sali Konserwatorium odbył się wiec protestacyjny przeciwko podziałowi Palestyny, zwołany przez wileńską organizację syjonistów rewizjonistów. Wiec zgromadził duży tłum.

Na udekorowanej chorągiewami syjonistycznymi scenie widniały dwa portrety twórcy syjonizmu politycznego Teodora Herzla oraz wodza wszechświatowej organizacji syjonistów rewizjonistów Włodzimierza Żebotyńskiego.

Po przemówieniach zebranie uchwaliło rezolucję protestującą przeciwko podziałowi Palestyny. Treść rezolucji została przesłana Prezesowi Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej oraz ambasadorowi angielskiemu w Warszawie.

Po wiecu młodzież rewizjonistyczna chciała zorganizować pochód uliczny, który nie doszedł jednak do skutku ze względu na zakaz władz.

W ciągu dnia na balkonie lokalu rewizjonistów przy ulicy Niemieckiej wisiały dwie chorągwie syjonistyczne, owi nielegalnie czarnym kirem.

Najście na mieszkanie przy ul. Żwirki i Wigury

Aleja Żwirki i Wigury, prowadząca do aro—portu wileńskiego na Porubanku ma już ustaloną renomę niespokojnej dzielnicy.

Kronika policyjna notuje często wypadki bójk, napaści i porachunków nożowych w tym rejonie.

Noc onegdajszą przyniosła znowu następujący wypadek:

Koło godziny 12 w nocy dwaj osoby wdarli się do mieszkania Borysa Te

LIPIEC
20
Wtorek

Dziś Czesława W.
Jutro Wiktor M.

Wschód słońca — g. 3 m. 10
Zachód słońca — g. 7 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 19.VII. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 12
Opad: 0,2
Wiatr: północny
Tendencja: bez zmian
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze

— Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 20 bm. — W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian i dość ciepła, rankiem na ogół dość pogodnie, lecz miejscami przyjemne mgły. W ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia przez chmury warstwowo-kłębiaste o podstawie około 800 mtr. Wiadomości dobra, a jedynie w godzinach porannych miejscami słabsza z powodu przyziemnych mgieł. Wiatry górne, północno-zachodnie i zachodnie z szybkością około 20 kilometrów na godz.

WILEŃSKA DYŻURY APTE

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

- 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1);
- 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25);
- 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysokiego (Wielka 3).

Ponadto stałe dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szentyr (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

MIEJSKA

— „Brak reszty”. Od chwili wprowadzenia cen na zapalki (z 10 gr. na 8 i z 5 na 4) powstał nowy kłopot. Sprzedawcy w kioskach b. często nie mają 2-groszówek, a tym bardziej 1 grosza. Kupujący musi zrezygnować z otrzymania reszty.

W ten sposób na niższe cen najlepiej wyszli sprzedawcy. Byłoby wskazaniem, żeby sprzedawcy zaopatrywali się w bankach w większą ilość drobnej monety.

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

GOSPODARCZA

— O rejestracji straganów. Zgodnie z artykułem 7 Ustawy przemysłowo-handlowej z dnia 10 marca 1935 r. wszystkie przedsiębiorstwa muszą się zarejestrować w Urzędzie Przemysłowym 1-szej instancji.

W Wilnie istnieje jednak wiele przedsięwzięć szczególnie drobnych (stragany, handlarze uliczni i t. d.), które przez kroczyły ten przepis ustawy. W związku z tym rewizjenci miejscy spisali przeciwko wielu straganiarzom doniesienia karne, zaś Urząd Przemysłowy zarządził przymusowe zamknięcie 4 straganów w Halach Miejskich.

Wśród handlarzy wywołało to wielkie poruszenie. W Urzędzie Przemysłowym 1-szej instancji stała wczoraj kolejka rejestrujących się.

— Nowy typ upomnień podatkowych. W związku ze zmianami w postępowaniu egzekucyjnym władze skarbowe wprowadziły nowy typ upomnień podatkowych dla płatników. Upomnienia te wyszczególniają rodzaje zaległości, czas ich trwania oraz renty z tytułu opóźnionych wpłat podatkowych.

Z KOLEI

— Okres ulg dla dzieci na kolej już jest na ukończeniu. Zastosowane przez PKP ulgi na przejazdy koleją dla dzieci, na podstawie których bilety sprzedawane są z 75-procentową ulgą za przejazd w jedną stronę z prawem bezpłatnego powrotu — wygasają już z dniem 23 b.

Frekwencja młodocianych pasażerów zwiększyła się w okresie stosowania ulg wydatnie, nie nosiła jednak spodziewanego charakteru masowego. Może w ostatnich dniach, do piątku, ruch się zwiększy.

NOWOGRODZKA

— Zebranie likwidacyjne Zimowej Pomocy. Wydział Wykonawczy Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Nowogródzie, zwołał na dzień 20 bm. zebranie likwidacyjne.

Zebranie to odbędzie się w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego i wazne będzie bez względu na ilość obecnych.

— PRZYJEZDZA REDUTA. W środę 21 21 bm. zespół Reduty wystawi w Nowogródzie 3-aktową sztukę p. t. Wolna kobieta.

LIDZKA

— Więzienie za kłamstwo w sądzie. Przed sądem okręgowym w Lidzie stanął Jan Ancut, mieszkaniec pow. lidzkiego, oskarżony o złożenie świadomnie fałszywych zeznań w sądzie grodzkim w Wasiliszkach, gdzie występował w r. ub. w charakterze świadka w sprawie niejakiego Józefa Rychelewieza, oskarżonego o zniszczenie kultur leśnych w państwowym lesie.

Sąd wydał wyrok skazujący Ancutę, na 6 miesięcy więzienia.

— Kwesta. W dniu 8 lipca na terenie Lidy — odbyła się kwesta uliczna na rzecz Stowarzyszenia Młodzieży Żydowskiej im. Trumpeldora — „Bejtar” w wyniku której uzbierano zł. 73 gr. 83.

— REDUTA W LIDZIE. Warszawski teatr obyczajowy „Reduta” w dniu 22 lipca w sali kinoteatru „Era” w Lidzie odegra sztukę w trzech aktach p. t. „Wolna kobieta” piosenki Armandy Salacrona. Reżyseria St. Wroński go dekoracje St. Dąbrowskiego. Kierownik artystyczny Z. Chmielewski.

BARANOWICKA

— Niebezpieczna bielizniarka. Kawulska Franciszka zam. w Niedźwiedziach ma tę rzadką zaletę, że bielizny nie kupuje, nie szyje i nie pierze, a jednak może ją dostarczyć zaufanemu klientowi na zamówienie, ile tylko zechce. A to sztuka nielada!

Ostatnio (może przez omyłkę) spakowała do swego worka garderobę i bieliznę sąsiadki Bronisławy Szlachowicz, zam. w Niedźwiedziach, a że nie chciała nieść bielizny piechotą do Baranowicz (bo to średnia przyjemność w letni upał) wydobyla z portmonetki sąsiadki 10 zł. i 50 gr. a już, jak przystało na panią z pewnym fachim, z „honorum” pojechała furmanką. Pojechała obecnie ustala, gdzie zatrzymała się ta pomysłowa kobieta.

— Nieudana wycieczka za skradzione pieniądze. Majteles Mowsza Aron zam. w Baranowiczach, marzył oddawna o wycieczce do Wilna. Miał chęć zwiedzić nasz stary i piękny gród Jagielloński, ale niestety nie miał pieniędzy. A że wycieczka do obcego miasta bez forsy nie należy do rzędu najprzyjemniejszych postanowił więc uniknąć tej przykrości i będąc w odwiedzinach u swego szwagra Roitmana Jochela przy ulicy Ulańskiej 25, przyswoił sobie jego ankiewkę, zawierającą 86 zł. Po czym udał się natychmiast na dworzec. Niestety, nie sądzonym mu było tym razem uciec Wilna! Szwagier polapał się i zameldował o kradzieży do policji, ta w sam czas przytrzymała niefortunnego wycieczkowicza. Pieniądże odebrano i zwrócono poszkodowanemu, a amator wycieczki powędrował do paki

„Bomba” w Halach Miejskich

Strach ma wielkie oczy. Zaiman Frak (Bazylińska 6) potwierdził wczoraj słusność tego powiedzonka w całej rozciągłości.

O godzinie 8 wieczorem przechodził obok Hal Miejskich i zauważył na ladzie zamkniętego już straganu Wróblewskiego jakąś dużą paczkę. Zbliżył się i nagle... paczka poruszyła się oraz wydała jakiś nieokreślony dźwięk.

— Bomba! — pomyślał Frak i wnet Hale Miejskie lotem błyskawicy obiegła alarmująca wiadomość. Do straganu Wróblewskiego rzucono bombę. W oka mgnie-

niu zgromadził się tłum złożony z 80—100 osób. Wszyscy stali jednak w przyzwyczajonej odległości od straganu...

Wiadomość o „bombie” dobiegła równie do 1-go komisariatu PP., skąd nie zwłocznie wysłano dwóch funkcjonariuszy policji celem sprzątnięcia pocisku. Policjanci z biciem serca zbliżyli się do paczki. W tłumie załamowano oddech. Nagle jeden z policjantów wybuchł głośnym śmiechem. I było z czego się śmiać. W „groźnej” paczce leżało... niemowlę. Żywą „bombę” przewieziono do żłobka. (c)

Pociąg popularny do Druskenik

Dyrekcja Okręgowa Kolej Państwowych i Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Wilnie organizują w dniu 25-go lipca pociąg popularny do Druskenik pod hasłem: „Stulecie Druskenik”.

PROGRAM:

25 lipca, godz. 6,10 wyjazd z Wilna, godz. 9,14 przyjazd do Druskenik, godz. 9,14—10,30 przerwa na śniadanie, godz. 10,30 — 13,00 zwiedzanie Druskenik, godz. 13,00—15,00 przerwa na obiad, godz. 15,00—17,00 dalszy ciąg zwiedzania, godz. 17,00—19,00 dancing popołudniowy, godz. 19,00—22,15 czas wolny, godz. 22,15 wyjazd z Druskenik. 26 lipca godz. 0,17 przyjazd do Wilna.

W pociągu dancing towarzyski i występ orkiestry.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia.

Sprzedaż biletów do godz. 15-ej dnia 23 lipca rb.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 7,40 do nabycia: P. B. P. „Orbis”, ul. Mickiewicza 20 i ul. Wielka 49 w Związku Propagandy Turystycznej, ul. Mickiewicza 32.

Jarmarki

w powiecie dziśnieńskim

m. Dokszyce — targi zwykle co tydzień we wtorek i piątek;

m. Dżisna — targi zwykle co tydzień we wtorek i piątek;

m. Głębokie — jarmarki we czwartki przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy (według nowego i starego stylu), na trzeci dzień Zielonych Świąt, na pierwszy dzień Zielonych Świąt według starego stylu.

Targi zwierzęce co tydzień we czwartki, targi zwykle co tydzień w poniedziałki i piątki;

m. Hermanowicze — targi zwierzęce co tydzień w poniedziałki;

m. Holubicze — targi zwykle co tydzień we wtorek;

m. Królewszczyzna (gm. porpliska) — targi zwykle co tydzień w poniedziałki;

m. Jazno — targi zwykle co tydzień we środy;

m. Łużki — targi zwierzęce co tydzień we wtorek;

m. Parafianów — targi zwykle co tydzień we środy;

m. Plissa — targi zwykle co tydzień we środy;

m. Prozoroki — targi zwierzęce co tydzień w poniedziałki;

m. Szarkowszczyzna — targi zwierzęce co tydzień we środy;

m. Ziebski (gm. prozorockiej) — targi zwykle co tydzień we czwartki.

Wywczasy nauczyciela

Po całorocznej, uciążliwej pracy w szkole, nauczyciel dąży do miasta, by tu na łonie szkolnej daleki miedzywoszczu.

Podczas pierwszej połowy wakacji tego-rocznych gościło Wilno około 30 nauczycieli, przeznaczeni na terenie Kuratorium Wileńskiego. Doksztalcało się nauczycielstwo na kursie praktycznym, oraz na Wyższym Kursie Nauczycielskim, zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Należy podkreślić, że podobne WKN urządził Związek i w innych większych miastach Polski, a ilość słuchaczy sięga przeszło 2000. W tej dziedzinie ZNP posiada już duży dorobek.

Zdobycie dyplomu z ukończenia WKN wymaga od nauczyciela trzyletniej wytrwałości pracy. Zachodzi też konieczność zaoszczędzenia pewnej sumy, niezbędnej na kupno książek, opłatę za urzędne bursy i pobyt w mieście, co poważnie nieraz zaważy na budżecie nauczyciela. Pomimo to napotykanie trudności są w większości wypadków pokonywane, gdyż zrozumienie potrzeby pracy nad sobą wśród nauczycielstwa jest bardzo duże.

Właśnie zbliża się czas (22.VII) zakończenia miesięcznego kursu, podzielonego w tym roku na grupę A — przedmioty pedagogiczne i naukę o Polsce współczesnej oraz grupę B — geografii. Nauczycielstwo wkrótce pożegna Wilno, powracając do swych miejsc rodzinnych, lub miejsc pracy, by móc drugą połowę wakacji poświęcić zasłużonemu odpoczynkowi. (c) Fr. Wilez.

RADIO

WTOREK, dnia 20 lipca 1937 r.

6,15 — Pieśń poczęt: 3,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik o rannym; 7,10 — Muzyka; 8,00 — Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Dziennik południowy; 12,15 — Audycja dla wsi: „Burek się wieszczy” — pogadanka dr. Marli Kłaczyskiej; 12,2 — Orkiestra wojskowa; 13,00 — Muzyka orkiestrowa; 14,05 — Przerwa; 15,00 — Muzyka jazzowa; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Odcinek prozy; 5,25 — Piosenki lekkie; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — Rzeczy ciekawe z 5 części świata; 16,20 — Utwory na fortepian; 16,45 — Wycieczka do Aleksandrowa — felieton; 17,00 — Wielcy kompozytorzy piosą lekką muzykę — audycja muzyczna; 17,50 — Jeziorno pogranicze Wielkopolski; 18,00 — Przegląd finansowo-gospodarczy; 18,10 — Chwilka literacka w języku polskim; 18,20 — Muzyka polska; 18,40 — Program na środę; 18,45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Pięć minut w niebie — skecz; 19,15 — Recital skrzypcowy Szymona Rakmana; 19,50 — Wiadomości sportowe; 20,00 — Koncert; W przerwie około 20,45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; Około 20,55—21,05 Mieszkańki pastewne ozime — pogadanka; 21,45 — Niezapomniany do śmiechu — recytacja; 22,00 — koncert Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Władysława Szczepańskiego — Ze swiata operetek; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy. Około 23,10 Przyszki na dobranoc; 23,30 — Zakończony.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj, we wtorek wieczorem o godz. 8.15 po cenach znionych po raz ostatni — współczesna komedia E. Polana „BESSIE”. Jutro, w środę wieczorem nowa premiera — ciesząca się stałe huczącym powodzeniem — komedia CIOTKA KAROLA w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Baron Cygański po cenach propagandowych. Dziś ukaże się raz jeden tylko ogólnie lubiana klasyczna operetka J. Straussa „Baron Cygański”.

— „EWA” Lehara. — Jutro grana będzie w dalszym ciągu wspaniale wystawiona operetka Lehara „EWA”.

W czwartek „Dzwony z Corneville” — operetka Planquette’a.

UZUPEŁNIENIE ZESPOŁÓW CHÓRALNYCH I BALETOWYCH W „LUTNI”. Celem uzupełnienia zespołu chóru i baletu, kierownictwo Teatru Muzycznego Lutnia poszukuje młodych ludzi muzykalnych o dobrej prezencji. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria teatru w godzinach od 11 do 12.

KINA I FILMY

„ZAGINIONA WYSPA” (Casino).

Na odciejęt od świata wyspie morza południowego rozgrywa się dramat sercowy. Kobieta staje przed trudnym wyborem: mąż, czy ten „on”, którego uratowano z burzliwej topieli.

Trzeba przyznać, że szablonowy w życiu i na filmie dyktant rozwiązano kulturalnie i z umiarem. Mąż toleruje flirt i choć na za pasem wielki rewolwer — nie robi z niego użytku, wbrew przewidywaniom widza. Uzbudzeni są w ogóle wszyscy: w kolt, noże i szpiegujące oczy. Akcja zresztą utrzymuje w napięciu i „bledach”.

Temperamenty bohaterów i tubylców nie wybuchają jednak, mimo że podsyca je stale nieznośny filozofujący doktor.

Miedzy rywalami dochodzi do pojedynku... szlachetności.

Intryga dobrze zamaskowana pozorami. Epilog nieczym nie zdradza się w początkowych scenach, co jest wielką zasługą konstrukcji filmów o zabarwieniu sensacyjnym.

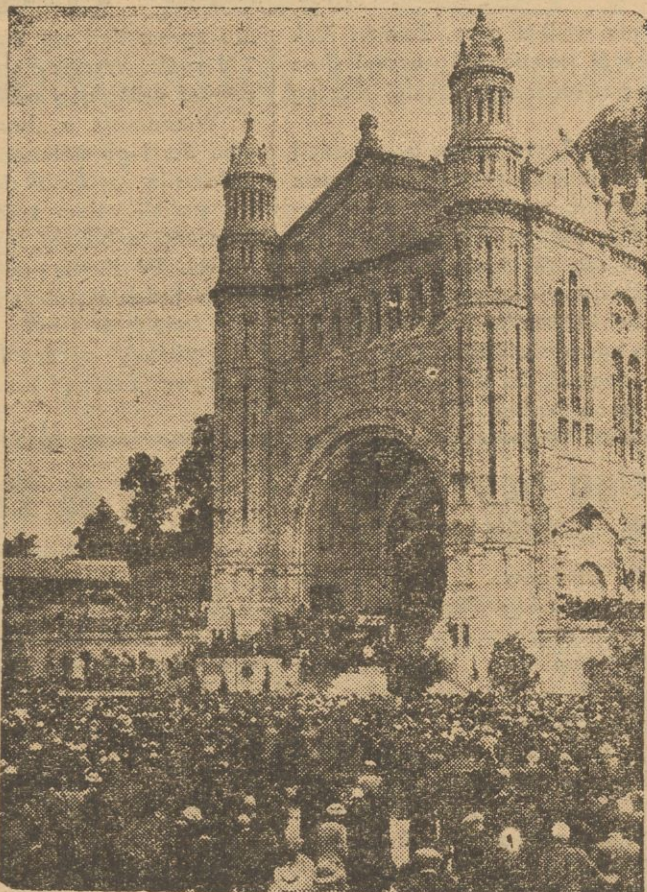
Zdjęcia prawdziwie piękne to znaczy prawdziwie i piękne. Potwór głębinowy, walczący z nurkiem, przesadzony, przypomina nawet... węga morskotnego! Niesmacznie przesadny również tłumacz, który każe egzotycznym mieszkańcom wyspy mówić czasownikami. Poza tym nie nie wskazuje na „ogorkowość” sensu. Film wartościowy.

W dodatku — w kolorowych „Butelkach” zaklęta jest chyba cała esencja i smak rysunkówek „Happy Harmonies” wab.

Znowu truię ciastka

W dniu 17 bm. Stefan Mul (Nowowieńska 16) zameldował, że w dniu 15 bm. nabył 6 ciastek w cukierni Fajby Berlin przy ul. Tyzenhauzowskiej 3, a po spożyciu tych ciastek zachorowała jego żona Marla i syn Henryk. Mul przypuszcza, że ciastka były zatrute.

Bazylika w Lisieux



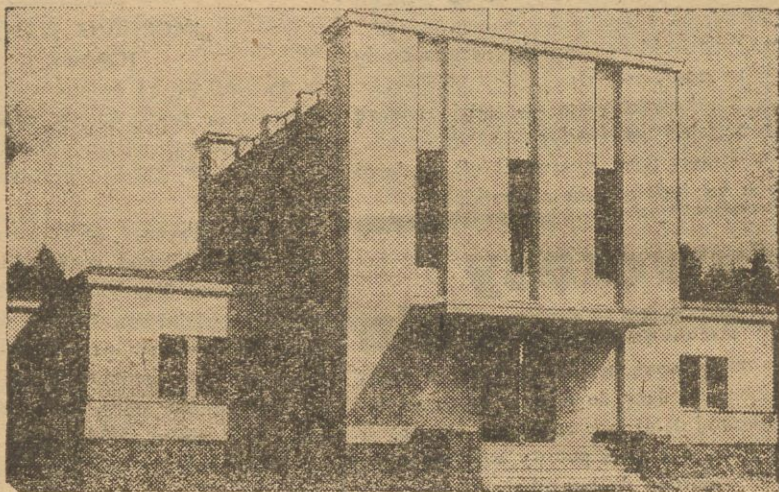
Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na bazylikę w Lisieux we Francji, która w ostatnich dniach została uroczystie poświęcona z udziałem Legata Ojca Świętego, Jego Eminencji ks. Kardynała Pacelli, Sekretarza Stanu Watykańu.

Pawilon polski na Wystawie Światowej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia oryginalną polską ludową kapliczkę, ustawioną przy wejściu do pawilonu polskiego na Wystawie Światowej.

Pierwsze krematorium elektryczne w Czechosłowacji



Reprodukcję zdjęcie, przedstawiające pierwsze w Czechosłowacji krematorium elektryczne.

Kino MARS Premiera. Wielki podwójny program: 1) Nowa edycja 1937 r. najlepsza komedia produkcji sowietkiej **Świat się śmieje** (WIESIOŁYJA REBIATA)
2) **PAT i PATACHON** wesołej do rozpuku sensacyjnej komedii „CYRK SARANA”

OGNIKO Dziś. Dramat tryskający humorem i dowcipem p. t. **Mężowie do wyboru**
W rolach głównych: Joan Crawford, Clark Gable, Robert Montgomery
Nad program UROZMAIACONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-cj, w niedziel. i św. o 4-cj

Wiadomości radiowe

W 20-TĄ ROCZNICĘ ARESZTOWANIA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Polskie Radio nadaje dwie audycje

W roku bieżącym mija 20-ła rocznica aresztowania i wywiezienia do twierdzy Magdeburgskiej Józefa Piłsudskiego. Polskie Radio wspomnieniem tym z życia Pierwszego Marszałka Polski poświęca dwie audycje.

Dnia 21 lipca o godz. 16,45 odczyt na ten temat wygłosi dyr. Piotr Górecki. Dn. 22 lipca przed mikrofonem Warszawy II zabierze głos o godz. 23.00 p. Jan Witkowski, który w reportażu swym p. t. „Józef Piłsudski w Magdeburgu” opowie o pamiętkach, jakie do tej pory zostały po Józefie Piłsudskim w twierdzy niemieckiej.

WARSZAWA II — DLA SŁUCHACZY
MIASTA.

Radiowy program ogólnopolski — przeznaczony jest dla całego kraju i różnych kategorii słuchaczy, musi więc z konieczności uwzględniać różne poziomy i różny stopień przygotowania umysłowego. Konieczność ta powoduje oczywiście różne niezadowolenia. Chłop rusza ramionami słuchając foxtrota, a inteligent zrywa się przy niedzielnym obiedzie, gdy słyszy fachową pogadankę o uprawie buraków.

Trudności te, zwłaszcza na terenie słuchaczy, zostały w znacznym stopniu usunięte z chwilą, gdy rozpoczęła regularną pracę rozgłośnia stołeczna — Warszawa II. Przeznaczona całkowicie na potrzeby słuchaczy miejskich, daje tę, tak pożądaną równowagę programów radiowych; bardzo szeroko rozbudowaną, zwłaszcza w radiofonii państw zachodnich, a która pozwala słuchaczowi na swobodny wybór pomiędzy programami krajowych radiostacji. Dziś każdy niezadowolony z nadawanej właśnie pogadanki rolniczej, czy koncertu kapeli ludowej nie potrzebuje już nerwowo kręcić gałką i szukać „obcych” bodźców na zagranicznych falach, lub gdy ma słabszy odbiornik w ogóle zrezygnować ze słuchania, lecz po prostu odbiera program Warszawy II.

Program ten, uwzględniając potrzeby ludności miejskiej, ma charakter wybitnie rozrywkowy i przytłaczającą większość audycji stanowi muzyka. Dość powiedzieć, że na słowo mówione przeznaczono w programach Warszawy II jedynie 35 minut dziennie i tylko w dnie powszednie. W sobotę audycje mówione są zredukowane do 20 minut (pięciominutowe audycje „parę informacji” od 14.00 do 14.05 i „piętnastominutowy odcinek” od 23.00 do 23.15). W niedzielę program wypełnia wyłącznie muzyka, zgrupowana w dwóch dużych odcinkach od 15.00 do 17.00 i od 22.00 do 1,00 w nocy. W dnie powszednie Warszawa II pracuje od 13.00 do 16.00 i od 22.00 do 24.00.

Rozpoczęcie regularnej pracy przez drugą rozgłośnię stołeczną wywołało potrzebę urządzenia oddzielnych studiów. Dopóki audycje Warszawy II miały jedynie charakter próbny można było wykonać studia obsługujące program raz-rynkowy. Wkrótce jednak okazało się to niemożliwością, wobec czego urządzono studia prowizoryczne dla Warszawy II.

Mieszczą się one w podziemiach gmachu przy ul. Zielnej 25 i przedstawiają się dość skromnie, aczkolwiek na razie zaspakajają wszystkie potrzeby. Stąd też, to jedna dość duża sala przeznaczona na audycje wokalne, popisy solistów, występów orkiestr i t. p. oraz pokój speakerów, bezpośrednio z nią połączony.

Ogłoszenie

Zarząd Klubu podoficerskiego pułku Łońskiego w Lidzie, wyda w dzierżawę kasyno podoficerskie z dniem 1 września b. r. o warunkach dzierżawy informacja udzieli gospodarz klubu w godzinach urzędowych w terminie do dnia 1 sierpnia.

Zarząd.

Przedstawicielowi

doskonale wprowadzonemu w hurtowniach i defalacyjnych sklepach galanterijnych, drogeriach, perfumeryach i t. d. w Wilnie i na Województwo Wileńskie — odda zastępstwo poważna fabryka nożyków do golenia. Zgłoszenia z podaniem poważnych referencji pod „100 A. K.” do administracji „Kur. Wileńskiego”.

OD ADMINISTRACJI

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — Zastrzeżone miejsca obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziane w cenniku 25 procentowa nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gołówek, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego

powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dnia 4-tych od daty ukazania się ogłoszenia.

Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.

HELIOS

Premiera.

Paryska pikanteria! Wiedeński czar! Amerykański rozmach

„Nie całuj w kinie”

Francis Lederer, Ida Lupino, Ronald Joung

Nad program atrakcje

POLSKIE KINO
ŚWIATOWID

Dziś słynna na cały świat nasta rodzanka W poleźnym frapującym arcydziele filmowym p. t.

Pola Negri „MAZUR”

Emocjonująca treść — Bogata wystawa — Nad program: ATRAKCJE. Ceny niższe.

Wspaniała gra artystów — Sala dobrze wentylowana

Przetarg

Komisja Gospodarcza dla więzienia na Łukiszkach w Wilnie, wiezie i przy ul. Ponańskiej w Wilnie oraz Zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Wieliczce zawiadamia, że w dniu 24 lipca 1937 r. o godzinie 12 odbędzie się przetarg w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach, na dostawę żyta nr III kwartał 1937 rok.

Blizszych informacji udziela kierownik Działu Gospodarczego w/w więzienia, codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 10 do 12.

Składanie ofert do dnia 24 lipca 1937 roku w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferenta, chociażby ceny były niższe.

Komisja Gospodarcza.

Numer akt 126/37.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku I rewiru, Stanisław Hładki, mający kancelarię w Nowogródku, ul. Mendoga nr. 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 lipca 1937 r. o godz. 10 w majątku Burdykowszczyzna gm. Począpów odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ignacego Porębskiego, składających się z: 1) bryczki parokonnej na resorach oszacowanej na 200 zł, 2) 3 szafy do ubrania, oszac. na zł. 300, 3) radio 3-lampowe z akumulatorem, oszacow. na zł. 100, 4) 2 koła wyjazdowe, eugowe, oszac. na zł. 1200, 5) 3 świece podtłoczone oszacowane na zł. 300, 6) 2 krowy oszacowane na zł. 300, oszacowania łączną sumę zł. 2400.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 30 czerwca 1937 roku.

Komornik
(—) S. Hładki.

Nr akt Km. 230/37.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łukach Gustaw Ziółkowski, mający kancelarię w Łukach, ulica Dzielnieńska nr. 12, na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1937 r. o godzinie 1 rano w m. Szarkowszczyźnie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości i należących do Emilii Bajdałimowej, Zafii i Bronisławy Rusz Kisówien, składających się z apteki koncesyjnowanej z urządzeniem i medycamentami, oszacowanej na sumę zł. 30.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 8 lipca 1937 roku.

Komornik
(—) G. Ziółkowski.

— Do sprzedania od zaraz dom murowany, 12-topokojowy wraz z oficyną dwupokojową drewnianą, oraz przy tym zabudowane gospodarstwo i ogródek owocowo-warzywny. Opisany obiekt znajduje się przy dworcu kolejowym Harsznica-Miechów w woj. kieleckim i położony jest tuż przy szosie Kraków — Kielce (40 km. od Krakowa). Okolica górzysta, zalesiona i zdrowotna (w pobliżu Ojców). Obiekt wybitnie nadaje się dla urzędników-emerytów. Cena 15 tys. zł. Blizszych informacji udziela Maria Sroga w Nieświeżu ul. Świerżeńska 21.

POKOJE

TANIE, CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 21
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego” 15% rabatu

BOLACH GŁOWY
Stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
„PSZCZOŁKA”

Okazyjnie kupię
motocykl

z przyczepką dwuosobową
Oferty do adm. Kurjera Wileńskiego pod „Motocykl”

ROZKŁAD JAZDY STATKU
„PAN TADEUSZ”
KURSUJĄCEGO MIĘDZY

WILNEM a WERKAMI

z przystan. w Połpiersce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.

Od dnia 22-go czerwca 1937 r.

W niedziele i święta przy słonecznej, ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45; 13,35; 19,00.

Odjazd z Werek: 8,45; 10,15; 13,00; 15,30; 18,00; 20,20.

W razie chłodu lub deszczu statki kursować będą według rozkładu na dzień powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna: 9,10; 16,10; 19,15.

Odjazd z Werek: 8,00; 10,20; 13,30.

W dni powszednie przy większej frekwencji, godziny dodatkowe:

Z Wilna: 11,30; 14,00.

Z Werek: 12,30; 15,10.

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmują się na 1-szej przystanku J. Horowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15-98.

**DOKTOR
Zeldowicz**

Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od g. 9—1 i 5—8 w.

**DOKTOR
Zeldowiczowa**

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 ul. Wileńska 28 m. 3 telefon 2-77

**AKUSZERKA
ŚMIAŁOWSKA**

oraz Gabinet Konekcyjny, omdładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy omdładzające, wanny elekt., elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. — Zamkowa 26—6

**AKUSZERKA
Marja**

Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

Szukamy

współpracowników — pisarzy wierszów. Oferty (znaków na odpowiedzi): Cracplismo „Tempo”, Katowice, Kochanowskiego 5

Potrzebne

mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w centrum miasta. Oferty z podaniem ceny proszę kierować do administracji Kurjera Wileńskiego

Sprzedam

na dogodnych warunkach Ford-karetkę 1930 r. w dobrym stanie — Wł. Gawliński Nowogródek. Kościelna 48 a

**AKUSZERKA
M. Brzezina**

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzynek)

Inteligentna

młoda osoba potrzebuje jako gospodyni do jednej osoby. Adres w redakcji

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Stoni, Szczuczyn, Stojpc, Wołozyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wst. w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekst 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoznaczny. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

